Nr. 218. We Lwowie, Sobota dnia 24. Września 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr 60 cnt
miesięcznie . . . . 1 „ 60 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji, Szwajcarji, Włoch, Turcji i państw Naddn., Serbii . . . . po 7 złr cnt

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wolfschgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Herr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Reichmann et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kalliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 23 września

(Depesze ogłoszone w *Egyertetesie*. — Powody i skutki zjazdu gdańskiego. — Co zrobią posłowie słowiańscy? Kwestjonarz rządowy a centraliści i półurzędowcy. — Zapędy teutońskie. — Mieszczaństwo wiedeńskie przeciw teutonizmowi. — Burda teatralna w Bernie. — Ofiarność Czechów a żydów.)

Dzienniki skrajnej opozycji węgierskiej, a przedewszystkiem *Egyertetes*, wprawiają nieraz rząd w kłopot... dla kłopotu, bez żadnego pożytku dla ogółu. I tak np. w środowym swoim numerze, który mamy dzisiaj przed sobą, ogłasza *Egyertetes* dwie depesze poufne, otrzymane przez cesarza d. 12. i 15. września. Gdyby odbiorcą tych depesz był prywatny człowiek a nie cesarz austrjacki, ogłoszenie ich bez jego upoważnienia uznanoby za czyn łamiący nietylko wszelkie formy towarzyskiej przyzwoitości, ale wprost karygodny kryminalnie. Czyż — pytamy — te same względy nie powinny istnieć i dla monarchów, zwłaszcza gdy dla kraju nie osiąga się przez to żadnego pożytku, a dla siebie zdobywa się jeno palmę skandalu?

Obie depesze są w ogóle małej wartości, i nic nowego nam nie przynoszą. Pierwsza jest wprost zwykłą, prywatną, konwenansową depeszą, mogącą budzić interes chyba w tych, którzy są ciekawi wiedzieć, jak też monarchowie telegrafują do siebie. Wygląda ona tak (w przekładzie z francuskiego).

„Petersburg d. 12. września.

Do J. c. M. cesarza Austrji
w Miszkolcu.

Gratulacyjny telegram, który raczyłeś mi wysłać z okazji moich imienin, żywo mnie dotknął. Dziękuję ci za niego z całego serca. Byłem mocno ucieszony widzeniem się z cesarzem Wilhelmem, tym zacnym przyjacielem, z którym nas łączą wspólne więzy najserdeczniejszego przywiązania.

Aleksander."

Druga depesza ma więcej wartości, chociaż jest również natury całkiem prywatnej. Br. Haymerle zawiadamia w niej cesarza o wiadomościach, jakie otrzymał od hr. Kalnokyego, ambasadora austrjackiego w Petersburgu. Opiewa ona tak (w przekładzie z niemieckiego):

„Wiedeń, 15. września 4. godz. 58 m. po poł.

Do J. c. M. cesarza Austrji!

Hrabia Kalnoky telegrafuje:

„Pan Giers, którego przed chwilą widziałem, jest bardzo zadowolniony z wrażeń, otrzymanych na zjeździe gdańskim. Car Aleksander wrócił z Gdańska w zupełnym spokoju i z uczuciem wewnętrznego zadowolenia. Szczególnie dobre wrażenie wywarła zarówno na carze jak i na p. Giersie mądra i niespodziewanie umiarkowana mowa ks. Bismarka, i uspokoiła ich co do tego, że książę kanclerz ma we wszystkich kierunkach same tylko pokojowe dążności. Cesarz Wilhelm zakomunikował także carowi Aleksandrowi zdania, wypowiedziane w Gasteinie przez naszego najmiłościwszego monarchę (to jest przez cesarza Austrji; p. red.), i dodał od siebie, że się mocno ucieszył tem, iż znalazł w Gasteinie potwierdzenie znanego mu pokojowego usposobienia J. c. M. cesarza Austrji. A skoro okazało się faktycznie, że na polu polityki zewnętrznej nie ma żadnej sprawy, mogącej budzić obawy, natenczas — jak mnie zapewnił o tem p. Giers, przeszła rozmowa na zjeździe gdańskim na temat zwalczania niebezpieczeństwa, jakiem socjalizm grozi, i w ciągu tej rozmowy ks. Bismark doradzał także, aby kierowano się wielką przezornością i umiarkowaniem przy podnoszeniu międzynarodowych środków, przeznaczonych do zwalczenia socjalizmu. Mówił mi jeszcze p. Giers, że najważniejsza cecha podróży gdańskiej tkwi w tem, iż car przez nią złożył przed całą Moskwą w niedwuznaczny sposób dowód, iż pragnie iść w kierunku pokojowej i konserwatywnej polityki.

Haymerle"

Nowego z tej depeszy nie dowiadujemy się tedy nic. Ale mimo to ma ona dla nas pewną wartość, tę przedewszystkiem, że potwierdza wszystko to co pisaliśmy na podstawie psychologicznych dociekań o powodach, które skłoniły cara do zjazdu gdańskiego. Ze słów Giersa okazuje się, iż Moskwa mocno była zaniepokojona zjazdem gasteinskim i werbowaniem Włoch do sojuszu austro-niemieckiego. Przypuszczała, że już się knuje przeciw niej koalicja. Jakżeż więc się ucieszyła gdy usłyszała płynące z ust Bismarka wyrazy „mądre i niespodziewanie umiarkowane;" gdy się przekonała, że kanclerz niemiecki żywi we wszystkich kierunkach, a więc i w kierunku moskiewskim same tylko pokojowe dążności. My właśnie w ten sposób tłómaczyliśmy zjazd gdański; pisaliśmy, że Moskwa ma w podejrzeniu zjazd gasteinski i chce zapobiedz werbunkowi Włoch. A p. Giers stwierdza, że car moskiewski mocno się uspokoił, gdy cesarz Wilhelm powtórzył przed nim treść rozmowy mianej w Gasteinie z cesarzem austrjackim.

Kiedy już przekonał się car, że antimoskiewskiej koalicji nie ma, wniósł na stół sprawę socjalizmu. Bismark, doznawszy przed pół rokiem flaska ze strony Francji i Anglii, doradzał tym razem aby umiarkowane stawiano wnioski co do projektu międzynarodowego ścigania socjalistów. To „niespodziewane umiarkowanie" Bismarka nie musiało tym razem podobać się carowi, ale przezorny Giers o tem nie wspomina. W każdym razie postanowiono, jak czuć z depeszy Kalnolyego, działać na polu międzynarodowem.

Słowem depesza Kalnokyego daje możność wyprowadzić co do dzisiejszej sytuacji politycznej następujące trzy wnioski, które zresztą wyprowadziliśmy już i bez niej:

1) Zjazd gdański powstał z inicjatywy Moskwy pod wpływem obawy, wznieconej zjazdem gasteinskim i werbunkiem Włoch;

2) na zjeździe gdańskim nie odtworzyło się trójcesarskie przymierze, bo do jego re tytucji nie było nawet podstaw;

3) jedynym rezultatem zjazdu gdańskiego będzie wzniecenie na nowo rokowań w celu międzynarodowego ścigania socjalistów.

A co się tyczy owej konserwatywnej i pokojowej polityki, której dowód złożył car przed Moskwą, zdaniem Giersa, to nad tym dowodem można przejść milczeniem, zaznaczając chyba to tylko, że przedewszystkiem sami Moskale są i będą z niego mocno niezadowoleni.

* * *

Według *Novic*, organu dr. Bleiweisa, mieli dopiero dzisiaj narodowcy sejmu kraińskiego powziąć uchwałę, czy obstając przy swojej deklaracji, złożonej na początku poprzedniej sesji, już nigdy nie wejdą do sejmu w składzie onego obecnym, czy też jeszcze tym razem ze względu na rząd wejdą. Doniesienie to zdaje się wskazywać, że Słowieńcy wejdą ostatecznie do sejmu. Półurzędowcy już to zapowiadają, tłumacząc tem, że choćby nie przybyli, lub przybywszy, następnie sejm finalnie opuścili, to sejmu by nie zdekompletowało, gdyż na 16 Słowieńców jest 20 centralistów. Ale ta okoliczność nie może kierować Słowieńcami, i jeżeli pozostaną w sejmie, to tylko na podstawie ścisłych zaręczeń rządu, że spełni swoje dawne przyrzeczenia.

Stara Presse zajmuje się losem kwestjonarza rządowego w sprawie reformy administracji. Trzy sejmy, których większość jest anticentralistyczną, już poprostu go odrzuciły, nie stawiając żadnych od siebie zmian lub ścisłych wniosków, — te sejmy zaś, których większość jest centralistyczną, zdaniem *Starej Pressy* odrzucą kwestjonarz nie przeto, iżby proponowana w nim reforma wydawała się za szczupłą albo za wielką, ale dlatego, że ją rząd Taffaego wnosi. Wyjątek tylko będzie w sejmie pragskim, gdzie większość jest wprawdzie centralistyczną, ale „grupa kurji dworskiej jest na tyle zaprawiona żywiołami rozważnemi, iżby wszelkim kaprysom swoim zadośćuczynić nie zdołała „opozycja fakcyjna", którą zresztą nawet Herbst odpycha."

Stara Presse odsłania tu fakt wielkiej wagi — dowodzący, że niemieccy członkowie kurji dworskiej w Czechach usuwają się od centralistów, odkąd ci wywiesili sztandar niemiectwa — zkąd znowu dalszy dowód, choć tylko pośredni, ale przeto niemniej pewny, że cała takzwana ława hrabiowska Izby posłów usunie się od przyszłego „klubu niemieckiego", jeżeli ten klub do skutku przyjdzie. W ogóle zaś *Stara Presse* wykazuje centralistom, że postąpiliby najfatalniej dla siebie, gdyby jedynie z prostej złości, iż ministerjum Taaffego stoi u steru, kwestjonarz rządowy bez odpowiedzi pozostawili — gdyż nie jest to sprawa, z którejby klęski lub zwycięztwa wypływały, i śmiesznem jest żądanie, aby każdego dnia wolno było obalać gabinety. Jeden jest tylko sposób, obalenia gabinetu Taaffego i teraźniejszej większości Izby posłów, a to rywalizacja z niemi w czynnem, pozytywnem działaniu, tworzeniu, forytowaniu. I jeżeli, jak centraliści obwołują, głównym sztandarem ich jest idea państwowa, to bezrobociem nie przysłużą się temu sztandarowi, tylko tym, którzy, jakbądź, ale pracują.

Z tego artykułu *Starej Pressy*, która zerwawszy z rządem, nanowo wstąpiła w jego usługi mimo swej liberji centralistycznej, przebija się podobno obawa rządu, że jeśli sejmy o większości anticentralistycznej odrzuciły kwestjonarz, i odrzucą go sejmy o większości centralistycznej, rządowi nic innego nie wypadnie, jak tylko cofnąć całą sprawę, coby było przyznaniem się do klęski, zewsząd poniesionej, albo pójść za wskazówką, którą sformułowała wiadoma nam odpowiedź sejmu tyrolskiego, t. j. zająć się nie częściową, ale już powszechną reformą całego systemu administracji — czyli zupełnem zerwaniem z biurokratyzmem i centralizmem.

Jest rzeczą pewną, że sejm tyrolski przystałby na częściową reformę, gdyby miał pewność, że to tylko pierwszy krok, że za nim pójdą inne, tak iżby w niezbyt odległym czasie, choć tylko kawałek po kawałku, ale ostatecznie zmieniono cały system. Tej pewności jednak nikt niema i mieć nie może — raz bowiem, nikt nie zna ostatecznych intencyj hr. Taaffego, a powtóre ci, którzy ufają hr. Taaffemu, nie dość ufają położeniu, — nie są pewni, czy przed wykończeniem gmachu nie spadnie jaki wypadek, który wykończenia nie dopuści, i to, co już zrobiono, zamiast pożytek przynosić, połowicznością swoją tylko szkodę przynosić by mogło — gorszą od pierwotnego stanu rzeczy.

* * *

Teutoni, właśnie najzacieklejsi, już podobno spostrzegają, że zanadto galopują. W Styrji w dwóch jakichś nieznanych światu miasteczkach kołtuństwo na posiedzeniach reprezentacyj miejskich powzięło d. 18. bm. jednocześnie następującą rezolucję:

„Ponieważ w myśl agitacyj, poruszonych ostatniemi czasy przez korporacje czeskie, Austrjacy narodowości niemieckiej dla tej swojej narodowości ze wszelkich stanowisk rugowani być mają, wzywamy przeto gminy, reprezentacje powiatowe, tudzież instytucje komunikacyjne itp. we wszystkich niemieckich krajach i okręgach niemieckich, aby przy obsadzaniu posad i nadawaniu urzędów wyłącznie uwzględniano tylko osoby, przyznające się do narodowości niemieckiej, tudzież aby dymisjonowaniem należących do narodowości nie-niemieckich zrobiono miejsce tym, którzy dla swego niemieckiego pochodzenia z okolic słowiańskich rugowani bywają."

Ten fakt przeraził nawet redakcję *Deutsche Ztg.*, która właśnie rej wodzi w agitacji teutońskiej — i tembardziej, gdy donoszący jej o tem korespondent dodał, że takaż rezolucja w mnóstwie gmin i w powiatowych reprezentacjach górnej Styrji wniesioną zostanie. Cieszy się ona z ducha, którym owa rezolucja pała, ale przestrzega przed drugą jej częścią, o dymisjonowaniu nie-Niemców, radząc przynajmniej tych zatrzymywać, którzy swój obowiązek spełniają, a przeciw Niemcom nie agitują. *Deutsche Ztg.* wie, że w okolicach niemieckich mało nie-Niemców ma posady — ale jeszcze aż nazbyt dużo Niemców ma je w okolicach nie-niemieckich. Agitacja podobna owej górno-styryjskiej srogi cios tylko by Niemcom zadała. Zresztą nie długo już potrwać może w Austrji stan taki, iżby w nie-niemieckich okolicach Niemcy posiadali jakiekolwiekbądź posady publiczne, choć prywatne, np. przy kolejach, nie władając językiem tych okolic i nie będąc przychylnymi ich narodowi.

Ale najsroższą klęskę poniósł teutonizm właśnie w samym Wiedniu, śród najtęższej rdzeni mieszczaństwa. Naczelnego prezesa niemiecko-austrjackiego Związku towarzystw kurkowych, dr. Edwarda Koppa, zmuszono podać się do dymisji jako niezbyt powolnego teutonizmowi, albowiem na zjeździe kurkowym we Wiedniu zapobiegał demonstracjom burszów i żydków i t. p. Otóż d. 21. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie wiedeńskiego Towarzystwa kurkowego, na którem wszystkiemi głosami przeciw 16 uchwalono rezolucję, najzupełniej pochwalającą postępowanie dr. E. Koppa jako prezesa Związku, ubolewającą nad jego rezygnacją i potępiającą z kretesem skierowane przeciw niemu napaści. Nadto uchwalono wysłać deputację z prośbą, aby dr. E. Kopp nadal zatrzymał urząd prezesa.

Wnioskodawca w motywowaniu podniósł wielce zajmującą okoliczność. Podnosząc, że dr. E. Kopp co czynił, to tylko w myśl uchwał komitetu Towarzystwa, dodał, że dziełem jego jest, iż „skłonił austrjackich strzelców do pozostania w niemieckim Związku kurkowym; gdyby nie on, byłoby pękło ostatnie ogniwo, które nas jeszcze wiąże z Rzeszą niemiecką."

Burdę w teatrze niemieckim w Bernie wyprawioną tak opisuje korespondent *Politiki*: „Aby bądź cobądź zamanifestować niemiecką cechę Berna, zamówiono operę „Undine", i już z rozruchu, jaki panował już w początkach przedstawienia, zwłaszcza w gęstym tłumie żydków na parterze, widać było, że obmyślano wyprawić skandal. I w sam raz, gdy żydek śpiewak Pollak zaczął śpiewać: „Wie sie uns necken, pressen, schrauben — den deutschen Sinn soll uns nichts rauben", wszczął się huk tak srogi, jak gdyby wszystkich obecnych żydów na rożen zatknięto. A hasło wydał burmistrz Winterholler (będący oraz czynnym radcą namiestnictwa), który wrzeszcząc i klaszcząc z całej siły wychylał się z loży. Rozwinięto trójbarwny sztandar niemiecki i wołano „Hoch, Deutschland!" Widząc to, marszałek krajowy br. Widman, wyszedł. Obecny starszy komisarz policyjny ani się ruszył."

Gdzie chodzi o popis publiczny, zwłaszcza gdy można otrzymać order lub szlachectwo, albo gdy chodzi o założenie instytucyjki, podkopującej katolicyzm i w ogóle religijność — tam hojnie sypią bogate firmy żydowskie, pod warunkiem aby je *per nomen et cognomen* wymieniano we wszystkich gazetach. Ale gdy chodzi o uczynek istotnie miłosierny, choćby dla swej braci prześladowanej — tam już inna rzecz. Posłuchajmy:

już od wielu miesięcy żydzi po całym świecie składają się na zbiegłych z imperjum Moskiewskiego żydów (a dawali i nie żydzi), i według ogłoszonego wczoraj w dziennikach wiedeńskich sprawozdania, zebrali wszystkiego 87.000 f r a n k ó w;

tymczasem ubodzy stosunkowo Czesi w sześciu niespełna tygodniach — że tylko główne dzienniki wymienimy, bez innych miejsc składkowych — złożyli na odbudowanie swego teatru do d. 21. bm.: w redakcji *Narodnich Listów* 196 510, *Pokroku* 118.628, a *Politiki* 92.588 r e ń s k i c h.

Korespondencja „Gaz. Nar."

Poznań d. 21. września.

Pisałem wam o środkach agitacyjnych ze strony Niemców, a pomiędzy innemi wspomniałem, że landrat powiatu chodziezkiego, umieścił nawet w części urzędowej wezwanie, aby się wyborcy do Chodzieża stawili. W temże mieście odbyło się w zeszłą niedzielę zebranie polskie, na którem zdawał sprawę z czynności Koła polskiego poseł śremsko-średzki, dr. Komierowski, a nadto mówił ks. proboszcz Gajowiecki o regulaminie wyborczym, pouczając także w języku niemieckim Niemców - katolików, dla czego wybierać powinni kandydata polskiego. Aleć nie o to idzie. Otóż polskie wezwanie do przybycia na to zebranie miało także być umieszczone — i to w części nieurzędowej — w *Tygodniku Powiatowym*. — Redakcja atoli odmówiła przyjęcia tego anonsu. W języku naszych Niemców zwie się to bezstronnością. Nadmieniam, że landrat powiatu chodziezkiego postawiony jest przez Niemców na kandydata, więc zapewne wzgląd na niego kierował tą bezstronnością redakcji.

Niedawno donosiłem wam, że magistrat zatwierdził Niemca nauczyciela na posadzie polskiej w szkole realnej. Niebawem zawakuje także posada przy jednej z tutejszych szkół miejskich, gdyż nauczycielka opuszcza ją z powodu zamążpójścia. Spodziewać się należałoby, iż magistrat zawezwie na tę posadę znowu Polkę — atoli czy możemy mieć pewną nadzieję? Dawniejsze czyny magistratu naszego nie dają najmniejszego punktu oparcia pod tym względem. Bezstronność, tak przez Niemców zachwalana, to puste tylko słowo.

I inne magistraty nie grzeszą taką bezstronnością. I tak w Gniewkowie, sławnym w ostatnich czasach z rozruchów antiżydowskich, praktykuje od lat sześciu lekarz dr. Józkowksi, Polak. Magistrat i radni miasta, między którymi znajduje się kilku żydów, nie mogąc znieść, aby Polak tam praktykował, ogłaszają w pismach niemieckich, że w grodzie ich wakuje posada lekarza. Tymczasem było to kłamstwem, a na lep ten dał się już jeden z młodych adeptów Eskulapa złowić. Przybył do Gniewkowa, lecz widząc, iż wobec wziętości p. dr. Józkowskiego nic nie zrobi, po dwóch dniach miasto opuścił.

Niebawem zapewne zwołane zostanie do Poznania zebranie delegatów celem ostatecznego ułożenia listy kandydatów poselskich do parlamentu. Pospiech jest obecnie tem więcej nakazany, że w końcu tego miesiąca zostaną listy wyborcze wyłożone, a wybory odbędą się w cztery tygodnie potem.

Znowu blisko 700 morgów ziemi przeszło w ręce niemieckie i to przez sprzedaż wsi Lubin Kraenigerowi. Dotychczasowy właściciel tejże p. Bolesław Mlicki sprzedał włość swoją za 165.000 mrk. Dawniej już głoszono o sprzedaży tej wsi, następnie odwoływano tę wiadomość, dziś stał się fakt ten smutny rzeczywistością.

Dziś mogę wam podać nazwiska uwięzionych agitatorów socjalistycznych, są nimi: Stanisław Mendelsohn z Warszawy, Marja z Zalewskich Jankowska i Hieronim Wrocisław Truszkowski. Prócz nich siedzą w więzieniu śledczem ślusarz Goryszewski, który od lipca br. zatrudniony był w fabryce Cegielskiego, i introligator Janiszewski. Ojciec Mendelsohna był tu podobno w Poznaniu. Pan Cegielski, któremu głównie chciano robotników zbuntować, zwołał w zeszły piątek wszystkich swoich podwładnych i prawdziwie po ojcowsku napominał ich, aby się nie dali wciągnąć w agitacje socjalistyczne. Rząd zaś zakazał rozszerzenia broszur *Młota*, „Kto z czego żyje" i „Odpowiedź na denuncjacje *Orędownika*."

Walka kulturna wre u nas, jakby układy toczące się w Rzymie rzeczywiście nas nie dotyczyły. Ks. Heinze ze Wschowy oskarżony jest znowu o wrzekome przestąpienie ustaw majowych, a na świadectwo jest zawezwany konfrater jego ks. Gładysz z Leszna. Ażeby ksiądz przeciwko księdzu miał świadczyć, tego nawet za dawnych czasów nie bywało.

Walne zgromadzenie

Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Drugie posiedzenie zaczęło się we czwartek przed południem o godz. wpół do 12.

Dodatkowo do uchwał wczorajszych, przyjęto na wniosek p. Brykczyńskiego uchwały ankiety, tyle razy wspomnianej, tyczące się sprawy podniesienia kultury łąk.

---

(53)

POŁAK-YANKEE

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Anioła Pańskiego."

(Dokończenie.)

Było-to piętnastego października w dzień św. Jadwigi na imieniny pani Sosnowskiej, gdy piękny kościół św. Stanisława w Chicago niesłychanem napełnił się mnóstwem Polek i Polaków. Dwie pary, Józef z Basią, Stanisław z Stefcią, przystępowały do ołtarza. Ślicznych wieńców we włosach panien młodych dostarczył mirt Basi, tak troskliwie pielęgnowany przez Józefa. Polonia tak wystąpiła uroczyście, tak strojno i zbrojno, tyle odświętnych kontuszów, żupanów, kołpaków, litych pasów, karabeli snuło się i lśniło, że nawet Amerykanie, którzy do najuroczystszych przywykli obchodów, w wielkiej masie brali udział w tym rzadkim obrzędzie.

Zacny kapłan polski ks. Marek połączył oble pary i krótką ale do głębi duszy wzruszającą miał przemowę, kończąc ją temi słowy: Skryte są drogi Opatrzności boskiej, która i całe narody i pojedyńczego człowieka wiedzie niezbadanemi drogami ku lepszemu.

Od tego czasu minęło kilka miesięcy. Black i Szymon sprzedali swoje grunta, kupili sobie domek w sąsiedztwie Sosnowskich i urządzili się w nim jak dwaj starzy kawalerowie. Black robił interesa wspólnemi pieniędzmi, jeździł, wracał; Szymon mu pomagał, ale wyjeżdżać nie lubiał; podróże zdał na swego towarzysza. Wolał odwiedzać, jak mawiał, to starych Sosnowskich, to młodych, to starego Święckiego, to młodych.

— Jakże się masz, mój Szymcin? pytała Basia raz podczas takich odwiedzin.

— Et, widzisz złota panienko, bo tak już ją zawsze nazywał, nudzę się.

A gdy Stefcia przy podobnej sposobności go o powodzeniu zapytała, odpowiedział: Et, nudzi mi się.

Minęło półtora roku. Było-to czwartego marca, św. Kazimierza, imieniny Sosnowskiego.

Wszyscy się zgromadzili w domu rodziców. Szymon na rękach trzymał maleńką Zośkę, jak nazywał najmłodszą pannę Sosnowską; Black przechadzał się a raczej tańczył z maleńkim Mundziem Święckim na rękach.

— Jakże się masz, mój Szymciu, pytała pani Jadwiga; nie nudzisz się?

— A oto! droga pani; jakże się nudzić przy tych aniołkach; toż to moja zabawa, za którą tęsknię.

Black ogromnie się cieszył, że się go dzieci nie bały; brał je po kolei i tańczył po pokoju z niemi. A to się tym bobiątkom bardzo podobało. Gdy które kładł do kołyski, znowu rączęta wyciągało do niego; więc trudna rada, musiał brać i znowu tańczył, aż się biedak pocił.

— Co to za wisus będzie z tego Mundzia, rzekł — ta... całą brodę mi wyrwał.

— Nie narzekaj, nie, i odrzekł mu Szymon; przypatrz się, że wkrótce z moim lewym wąsem się pożegnam. Ale to nic.

I Szymon z Blackiem wyrywali sobie nawzajem dzieciątka i na zabój tańczyli.

Podczas gdy te lekcje tańców się odbywały, obie rodziny Sosnowskich i Święckich siedziały w rogu salonu. Goście, którzy z powiuszowaniami odwidzili byli Sosnowskiego, dawno się porozchodzili, pozostali tylko ks. Marek i stary Mendroch. Wszyscy byli w podniesionem usposobieniu, pełni swobody i otuchy, pełni wdzięczności Opatrzności, która tak dobrotliwie pokierowała ich losami. Rozmowa była jak z jednej strony poważna, tak z drugiej wesoła, do czego wątku najwięcej dodawali obaj starzy tancmistrze.

W tem powstał Sosnowski i zwrócony do swych gości i dzieci tak przemówił: Żeśmy teraz tutaj tak swobodnie i szczęśliwie mogli się zebrać, żeśmy doczekali się patrzeć na szczęście naszych dzieci i naszych wnuków, że się znajdujemy w dobrym niezawisłym stanie materjalnym, najprzód winniśmy Bogu, a potem pomocy nie obcych ludzi, ale bratniej pomocy własnych rodaków. Wyznaję otwarcie, że grubo zbłądziłem, żem zaraz z początku na niej nie polegał, a szukał u obcych. Jedynie Boska ręka powstrzymała mnie, że w moim obłędzie nie straciłem wiary ojców moich, języka ojczystego, zwyczajów i obyczajów narodowych i całego mienia.

Komuż prócz Bogu zawdzięczam moje ocalenie? Gdym stracił wszystko, i zdawało mi się w mej rozpaczy, żem żebrakiem, oto rodak mój i przyjaciel Szymon podniósł mój umysł, dodał mi ufności, a ofiarność swoją posunął do najwyższego stopnia, chciał dla mego ratunku oddać mi wszystko, co posiadał! — Któż moją żonę, córkę, syna przyjął wte y w swój dom?

— Et, co tą Jegomość wspominasz o tem, przerwał stary Święcki, tać to świętą każdego było powinnością, grzechem śmiertelnymby było, gdybym inaczej postąpił.

— Słyszeliście sami — mówił dalej Sosnowski — jakiemi szlachetnemi zasadami powoduje się mój brat Polak! Lecz pozwólcie, niech skończę. Gdym w odludnej zamieszkać musiał pustyni, prócz poczciwego brata Polaka, Szymona, któż nam pomógł? Oto wieśniak polski Jacek Piéróg dał wskazówki, a rodacy z Panny Marji, o których istnieniu nawet nie marzyłem, ze spieszną przybyli pomocą. Gdy napadnięty od oszusta obcego, bliski byłem utraty ostatków mego mienia, a żaden z obcych adwokatów nie chciał się podjąć mojej obrony, oto Polak-adwokat, o którym przedtem ani słyszałem, a dzisiejszy mój syn drugi, wybawił mnie i nas wszystkich od ruiny materjalnej. Gdy wroga zwyciężyłem, któż z mego szczęścia się radował? Kto swojem tłumnem przybyciem i serdecznym współudziałem sprawił nam tak szczęśliwą chwilę, że jej nigdy w życiu nie zapomnę?

„Kto w moim smutku smucił się ze mną, kto w mej radości radował się ze mną? Oto zawsze Polak, zawsze rodak.

„Kiedyż, kiedyż, powiedźcie sami, byłem szczęśliwym? Oto wtedy, gdy szczęścia szukałem w rodzinie i u braci rodaków. A kiedy byłem nieszczęśliwym? Wtedy, gdy go szukałem poza domem i między obcymi.

„Czyż to wszystko nie jest wskazówką boską dla nas Polaków tutaj w Ameryce, jak mamy postępować, aby i naszą religię i naszą narodowość zachować, dójść do dobrobytu i mienia, i do poważanego od wszystkich stanowiska? Dotąd niestety nie postępowaliśmy tak. Rozdrobnieni na liczne grona, drobne stowarzyszenia, w których mimowoli osobiste górnją cele, bez łączności między sobą, nie znając jeden drugiego, nie wiedząc gdzie siebie szukać, zapominaliśmy o sobie, o innych rodakach, o naszej przeszłości, o naszej drogiej, wspólnej matce, ojczyźnie. Nie szukaliśmy pomocy w sobie samych, między sobą, nie skupialiśmy się, lecz szukali obcych bogów. A ztąd poszło, że zawiedzeni od obcych, wyzyskiwani, nie mogliśmy ani naszej strony duchowej i moralnej, ani fizycznej i materjalnej rozwinąć. Iluż naszych zginęło bez wieści, bez powrotu!

Właśnie obecnie ważna zbliża się chwila. Wiadomo wam, że zacni nasi rodacy w Filadelfii krzątają się usilnie, aby wszystkich w Unii osiadłych Polaków połączyć w jeden wielki związek narodowy, wzywają wszystkie polskie gminy, parafie, towarzystwa, kluby i pojedynczych Polaków do łączenia się. Oto właśnie odebrałem takie wezwanie.

— Również i ja je otrzymałem — rzekł ks. Marek.

— Więc? — zapytał Sosnowski poglądając po wszystkich.

— Bez wahania przystępujemy — zawołali wszyscy.

— I wszystkich skłonimy — dodał stary Święcki. — W związku i zjednoczeniu nasz ratunek, nasza pomoc, nasza siła i przyszłość i zbawienie naszej ojczyzny.

— A ja, jako Amerykanin, mogę należeć do związku? — zapytał Black.

— Zacny przyjacielu — odrzekł Sosnowski — tyś tyle okazał przywiązania do Polaków, że bez wahania nietylko cię przyjmujemy, ale nawet zapraszamy.

I wszyscy jak byli podali sobie dłonie: bogaty pan, kupiec, ksiądz, żyd, chłop, Amerykanin, lekarz młody i adwokat, — wszystkich połączył jeden silny węzeł narodowości polskiej, jedna myśl, jedno zadanie, jeden cel... Polska!

KONIEC.

Następnie p. Pilat przedstawiał sprawę melioracyj gruntowych. Melioracie dzielą się na trzy części: regulacje rzek większych, nawodnienie i osuszanie znacznych przestrzeni kraju przez budowy wodne i wreszcie lokalne roboty ochronne na mniejszych obszarach, względnie poszczególnych parcelach gruntowych.

W interesie kraju leży, aby obecnie gdy projekt ustawy amelioracyjnej dojrzewa do wejścia w życie, zawiązywały się w kraju przedsiębiorstwa czyli spółki amelioracyjne, przedkładały projekta ulepszeń, w szczególności najnaglejszych. Pod tym względem brakuje w kraju dotąd inicjatywy. Biuro melioracyjne przy Wydziale krajowym zajmuje się pracami tylko na rzecz prywatnych interesentów, — mało zaś poświęca czasu na studja techniczne co do dwóch pierwszych kategorji melioracyj, któreby w dalszej perspektywie dopiero mogły być przeprowadzone.

Przyrzeczona ze strony rządu pomoc na melioracje drugorzędne, dopiero wtedy może być zrealizowaną w należytej mierze, jeśli przedsięwzięte zostaną w okolicach potrzebujących melioracyj studja techniczne, i gdy daną będzie inicjatywa do zawiązywania przedsiębiorstw melioracyjnych. Referent wnosi tedy rezolucję wzywającą komitet, aby się udał do rządu i Wydziału krajowego o przedsięwzięcie przez organa techniczne takich studjów i o danie inicjatywy do tworzenia melioracyjnych spółek.

Druga rezolucja wzywa komitet Tow. gosp. aby w myśl dawniejszych uchwał swych czynił ułatwienia dla melioracyj trzeciorzędnych a to przez udzielanie taniego kredytu, użyczanie maszyn do wyrobu drenów, i przez ulgi w opłatach rządowych, podobne do ulg jakie rząd projektuje przy melioracjach drugorzędnych.

P. Karpuszko inżynier Wydziału krajowego postawił motywowaną rezolucję:

„Poleca się komitetowi wnieść prośbę do Sejmu o zorganizowanie służby melioracyjnej w ten sposób, ażeby nietylko na zawezwanie stron interesowanych, ale też i inicjatywy kraju wszelkie zdjęcia plany etc. odnoszące się do działu melioracji drugorzędnej jakoteż dla melioracyj trzeciorzędnych bezpłatnie uskuteczniała, — w ogóle aby kraj udzielał stronom interesowanym wszelką pomoc w celu ulepszeń rolnych bezpłatnie.“

Wnioskodawca domagał się także uwolnienia gruntów ameliorowanych przez pewien czas od podatków rządowych.

P. Abrahamowicz zwrócił uwagę na §. 3. ust. z 24. maja 1869 postanawiający, że nieużytki nieopodatkowane zamienione na użytki są wolne od podatku przez lat 10 względnie 20. Powołana ustawa powiada też dalej, że rewizja katastralna odbywa się co 15 lat. To postanowienie ustawy stawia ameliorujących w tej korzystnej pozycji, że grunta ich ameliorowane w ciągu perjodu tych lat 15, nie będą wyżej szacowane tylko wedle stanu dochodu jaki przynosiły przed melioracją.

P. Gorayski wskazał na niezałatwioną dotychczas rezolucję sejmową z roku ubiegłego, (aby raty pożyczek udzielanych na melioracje uważane były jako ciężar gruntowy, i ściągane w drodze egzekucji politycznej) i wezwał zgromadzenie o uchwałę domagającą się jak najspieszniejszego załatwienia tej rezolucji.

P. Osmólski z Bełzkiego żali się, że regulacja Sołokii, od czasów wojewodów Bełzkich poruszona, przez właścicieli okolicznych popierana wielkiemi nakładami, obecnie utknęła na tym punkcie, że rząd każe znosić młyny przy niej położone.. za wynagrodzeniem. Wnosi tedy:

Zgromadzenie poleca komitetowi by wniósł prośbę do rządu, ażeby jak najspieszniej przeprowadził potrzebne melioracje w kraju z uwzględnieniem szczególniej tych, które od 50 przeszło lat czekają rozstrzygnienia.

P. Brykczyński wnosi, aby komitet wyjednał u Wydziału krajowego kilka stypendjów kultury dla uczniów szkoły dublańskiej dla umożliwienia tymże obznajomienia się z robotami melioracyjnemi.

Ks. Sapieha zwraca uwagę, że istnieje już osobna szkoła melioracji w kraju. Mianowicie uczniowie szkoły parobków w Dublanach w liczbie 10 udają się pod kierownictwem inżyniera p. Karpuszki w okolice gdzie dokonują się roboty melioracyjne i tam nabywają potrzebnej wiadomości i wprawy.

P. Brykczyński cofa swój wniosek.

P. Lange z Krakowa mniema, że pierwszym krokiem do przeprowadzenia skutecznych melioracyj, powinno być sporządzenie dokładnej hydrograficznej mapy Galicji.

Dr. Skałkowski popiera wniosek p. Karpuszki i podnosi, że Wydział krajowy zaoszczędził w r. 1879 z funduszu preliminowanego na regulacje rzek 59.900 zł. a wydał tylko 1.000 zł. na studjowanie regulacji Dniestru. (Sensacja).

P. Lange powtórnie zabiera głos i podaje do wiadomości Zgromadzenia, że komitet krakowski starał się o pozyskanie prof. Dünkelberga z Bonn, który w bardzo krótkim czasie przeprowadził regulacje rzek w Tyrolu i na Szlązku. Ministerstwo zezwoliło na sprowadzenie prof. D. później jednak, gdy otwarto w Wydziale krajowym biuro melioracyjne, odmówiło komitetowi subwencji na honorowanie prof. Dunkelberga. W końcu mowca podnosi, że najlepszy sposób regulacji rzek przyjęty w Niemczech i Francji jest regulacja źródlisk. U nas dzieje się przeciwnie — regulują od ujścia, co do niczego nie prowadzi.

Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto obie przezeń wniesione rezolucje, tudzież wniosek p. Karpuszki.

* * *

Po kilkugodzinnej przerwie podjęto na nowo rozprawy o godzinie 5. wieczorem w sali towarzystwa kredytowego.

P. Janko postawił rezolucję wzywającą rząd, aby nie zakładał rzeźni na granicy moskiewskiej. Rezolucję tę przyjęto jednomyślnie.

P. Abrahamowicz składał następnie imieniem komitetu sprawę w przedmiocie zaprowadzenia ceł ochronnych. Sprawa ta była obszernie traktowaną na Zgromadzeniu zeszłorocznem.

Sprawozdawca w sposób nadzwyczaj jasny wykazał historję zaprowadzenia ceł ochronnych na produkta rolnicze w Niemczech, i szkody jakich Austro-Węgry doznają w skutek zawarcia traktatu z 16. grudnia 1878, odnowionego w maju 1881. Najlepiej dowodzą tego daty statystyczne:

Przed zaprowadzeniem ceł (w r. 1879) wywóz mąki z Austrji wynosił 2,452.315 cetnarów, — w r. 1880, po zaprowadzeniu ceł wywóz wynosił tylko 1,406.682 cetnarów, podczas gdy import produktów mącznych do Austrji w następującej progresji wzrastał. W r. 1871 wprowadzono do Austrji 193.328 cetnarów. W latach 1871 do 1879 przeciętnie rocznie wprowadzono 239.821 cetnarów, zaś w r. 1880 import podskoczył nagle na 799.832 cetnarów. Industrja młynarska w Austrji upadła od czasu zaprowadzenia ceł w Niemczech. W r. 1875 było w Austrji 31.548 młynów, w Węgrzech 24.956. Daty wykazują, że biorąc za podstawę czynnik 100, produkcja młynarska w Austrji była w tym czasie w stosunku jak 9 do 91 do produkcji młynarskiej w całej Europie. Obecnie liczba młynów zmniejszyła się o wiele. Tajemnica szkodliwego wpływu cła niemieckiego polega w tem, że państwo Niemieckie pobierając od wprowadzających w obręb Niemiec zboże, zwraca opłatę cłową przy wywozie przerobionego produktu z Niemiec.

Wniosek sprawozdawcy: Poleca się komitetowi, ażeby wniósł do Rady państwa petycję żądającą wprowadzenia na zboże i wyroby mączne, wprowadzone z obrębu państwa Niemieckiego, cła ochronnego w celu ochrony produkcji rolniczej od zupełnej zagłady — przyjęto bez dyskusji jednomyślnie.

Z kolei br. Romaszkan przedstawił wniosek oddziału horodeńskiego o zwrócenie większej baczności na produkcję sera, i o założenie szkoły sernictwa.

P. Lange młodszy, szczególniejszy położył nacisk na pewniejszą i rentowniejszą produkcję masła. Masło galicyjskie używa dotąd na targu hamburgskim najgorszej reputacji, z powodu, że żydki skupujący masło osełkami po kraju, podrabiają je z najgorszemi tłuszczami. Mimo to, za takie masło ma Galicja 1,000.000 zł. rocznie, za lepsze pobierałaby 4 miliony. Mowca przytacza dowodne na to przykłady z doświadczenia jako prowadzący wyłącznie gospodarstwo nabiałowe. Dotyka też kwestji usunięcia pachciarzy jako złodziei domowych, demoralizujących służbę i ztąd ciągnących olbrzymie dochody.

Po przemówieniach pp. Józefa Borowskiego, Zamorskiego, hr. Krukowieckiego i Augustynowicza przyjęto wniosek p. Langego:

Zgromadzenie poleca komitetowi, aby wspólnie z komitetem krakowskim obmyślił środki podniesienia przemysłu nabiałowego i z czynności swych zdał sprawę na najbliższej Radzie ogólnej

Po przyjęciu do wiadomości uchwał ankiety w sprawie ustanowienia terminu jarmarków na konie w Galicji, zamknięto obrady o godzinie 8. wieczorem.

Ziemie polskie.

Z Augustowskiego, w Królestwie Polskiem, donoszą: Jak wam wiadomo, u nas tu wbrew lokalnym stosunkom, wbrew najprostszym i ogólnie uznanym zasadom pedagogiki, po szkołach wiejskich uczą dzieci, pomiędzy któremi nie ma ani jednego moskiewskiego, w moskiewskim języku i nie pozwalają w nich mówić po polsku. Możecie sobie wyobrazić, przez jakie tortury muszą dzieci przechodzić, ucząc się w obcym języku, i jakim to językiem pomiędzy sobą mówią. Gdyby to nie była dla nas rzecz smutna i okropna, to słysząc jak dzieciaki te mówią niby moskiewskim językiem, za boki od śmiechu braćby się trzeba. Nasi apostołowie widzą to, patrzą na to — wiedzą, że to tylko do dzikości dzieci prowadzi, i że w szkołach takich nic a nic się nie nauczą, ale trzeba Polskę zmoskwicić, więc usiłują to zrobić, choćby tak głupiemi i haniebnemi środkami jak ten, o którym mówię. Napróżno przecież. Nie zmoskwicą, powiadam wam, nikogo, tylko ciemnotę i dziczyznę a demoralizacją sieją.

Że zaś nienawiść przeciw Moskalom coraz bardziej tu pomiędzy nami się potęguje — ba, że nawet dzieci ich nienawidzą — to chyba nie potrzeba się nad tem rozwodzić. Prawda to tak jasna i wyraźna tylko nie dla tych zagwożdżonych i zdeprawowanych mózgów, co w głowach plądrujących w Kongresówce czynowników się mieszczą. Powiedzieli sobie, że Augustowskie to Moskwa, i tak z nami jak z moskiewskim żywiołem postępują.

Rezultaty tego są bardzo świetne. Oto niedawno umarł nauczyciel szkółki wiejskiej w Magdalenowie, parafii Wigry. Szkółka zaś sama z d. 2. na 3. września spaliła się Nie wyobrazicie sobie, jaka to radość zapanowała w całej wiosce pomiędzy dziećmi, że już więcej nie będą się męczyły azbuką i pismiem moskiewskiem; że nie będą się uczyły religii prawosławnej, choć rodzice ich są katolikami. Wyrazem owej radości były harce i swawola, jakie zaraz na zgliszczach szkółki sobie wyprawiły. Patrzałem na to ze łzami w oczach, bo jakież to pokolenie wyrośnie z owych dzieci, co weselem obchodzą spalenie szkoły? A kto temu winien?

W wyższych szkołach nie lepiej. W gimnazjum w Suwałkach nie wolno również naszym dzieciom uczyć się w języku polskim, pisać i mówić nim ani się modlić. Nawet w kościele katolickim nie wolno im po polsku zaśpiewać, a o służeniu do mszy mowy nie ma. Niedawno na galówce nauczyciel gimnazjalny śpiewu kazał im zaśpiewać hymn: „Boże cara chrani.“ Zaśpiewali po polsku z własnego popędu. Zato natychmiast owego nauczyciela Bujnowskiego ze służby wypędzono, a uczniów po wyjściu z kościoła zapakowano do aresztu, a miano nawet zamiar wypędzić ich z gimnazjum. Żebyście też wiedzieli, co to my mamy za nauczycieli: inspektor jakiś perekińczyk Małorus, jeden nauczyciel syn popa, ordynarny i dziki, inny znów skończony pijak i to wszystko prowadzi naszą młodzież. Cała też nauka polega na wdrożeniu zachowania akcentu czyli udarenja, umienia pisania po moskiewsku „po diktowkie“, za dyktowaniem. A cóż na to, zapytacie, kurator okręgu nankowego Apuchtin? Myślę, że go znacie dobrze, bo słyszałem, że nieraz już opisywaliście jego czyny i działalność. Pilnuje tylko tego, aby kwitły nie nauki, ale moskwicyzm. To cała rzecz. I teraz objeżdża szkoły, ale bada tylko, czy nie zamało gnębią nasze dzieci.

Oto macie kilka szczegółów z tutejszych stosunków szkolnych, ogłoście je, może dojdą do uszu naszych cywilizatorów i zawstydzą ich, jeśli jeszcze uczucie wstydu mają. W każdym razie wy wiedzieć będziecie o tem, co my tu cierpiemy — wspólnie podzielana boleść staje się nietyle dokuczliwą.

* * *

Autor zaś „Listów z Rossji i o Rossji“ o stosunkach narodowych na Ukrainie i zabranych prowincjach pisze:

„Uzbrójcie się w cierpliwość i spokój, zanurzcie się po uszy w zimną rozwagę i wysłuchajcie, nie mrugnąwszy nawet, dwóch bądź co bądź zasługujących na uwagę głosów o naszej narodowej.

„Odzywają się tu bowiem ludzie, z którymi liczyć się trzeba. Pierwszym z kolei jest p. Iwan Aksakow, redaktor i wydawca *Rusi*, eks-prezes moskiewskiego komitetu słowiańskiego, i choć znacznie zdyskredytowany, przewódzca klerykalno-reakcyjnej partji moskiewskiej, której szeregi znacznie ostatniemi czasy się przerzedziły, powiększywszy częścią swego kontyngensu obóz liberalnych sławianofilów (Juriew, Lawrow, Koszelew z ich organami *Russkaja Myśl* i *Ziemstwo*), ale zawsze jeszcze przewódzca grupy, która w centralnej Moskwie cieszy się pewnym mirem, zwłaszcza w mniej oświeconych i szowinistycznych warstwach społeczeństwa. Pogląd zatem takiego człowieka na stosunki polsko-moskiewskie dlatego jest już ciekawym, bo jest poglądem pewnej warstwy społecznej w samem sercu Moskwy.

Drugie zdanie jest może jeszcze ważniejsze, bo wypowiada je człowiek, którego przekonania i tendencje narodowo-polityczne podziela, jak o tem nieraz miałem sposobność przekonania się osobiście, cała prawie inteligentna a do ruchu narodowego przywykająca młodzież moskiewska. Możecie sobie lekceważyć lub brać na serjo ruch t. z. ukrainofilski, objawiający się i w Galicji wschodniej i na obudwóch brzegach Dniepru zwłaszcza w guberniach: kijowskiej, czernichowskiej, połtawskiej i charkowskiej — w każdym razie jednak nie podlega wątpliwości, że ruch ten egzystuje, że udział w nim bierze wykształceńsza część ludu moskiewskiego, i że powszechnie uznaną głową tego ruchu jest p. Michał Dragomanow, b. profesor uniwersytetu kijowskiego — a dziś emigrant, mieszkaniec Genewy, redaktor i wydawca czasopisma moskiewskiego *Hromada*. On to wypowiada owo drugie zdanie, które niżej przytoczymy. Głowa ukrainofilstwa i głowa moskwofilstwa byzantyńskiego (tak nazywają p. Aksakowa liberalne pisma moskiewskie) zasługują na to, ażeby je wysłuchać, choć i nieco za długo może rozwodzą się nad naszemi losami.

Dajemy naprzód słowo p Aksakowowi, bo z „wieku mu i z urzędu“ ten zaszczyt należy.

„Czy Kijów jest polskiem czy moskiewskiem miastem? tak zaczyna swój odnośny artykuł p. redaktor *Rusi* (nr. 39). Czy jest mieniem narodowości polskiej, czy ziemi moskiewskiej? — oto jest pytanie, zdawałoby się, dziwne i nawet z moskiewskiego punktu widzenia śmieszne, ale w każdym razie bardzo proste, które już od dawna zwykliśmy robić na pierwszym wstępie każdemu Polakowi, zaszczycającemu nas znajomością osobistą i polityczną pogadanką. Radzimy wszystkim naszym czytelnikom koniecznie uciekać się przy spotkaniu i rozmowie z Polakami do tego elementarnego środka, bo to od razu usuwa wszelką dwuznaczną gadaninę i określa wzajemne stosunki. W rzeczy samej jeźli interlokutor wasz polskiego pochodzenia nie tylko niezdolnym jest na postawione pytanie o Kiowie odpowiedzieć przecząco lecz przeciwnie twierdzić, że to miasto polskie, lub zachwiać się, zająknąć się w swojej odpowiedzi, to wtedy już wszelka dalsza rozmowa jest zbyteczną — gadać dalej nie ma już potrzeby. Jeśli już i na „mat ruskich gorodow“, (macierz miast moskiewskich), „kołybiel ruskaho hosudarstwa“ (kolebkę państwa moskiewskiego), „swiaszczennuju kupiel ruskaho naroda,“ (kąpiel świętą narodu moskiewskiego). Polacy są w stanie rozpościerać swoje pretensje, to tu już nie ma miejsca do rozumowań a chyba w najlepszym razie do uczuć żalu mianowicie o takim anormalnym stanie zdolności umysłowych.“

A tymczasem wieluż znajdzie się takich Polaków ze szlachty a zwłaszcza z tak zwanej „inteligencji“, którzyby się przy odpowiedzi, sumiennie, otwarcie, uczciwie zrzekli polskich pretensyj, chociażby tylko na Kijów? My takich znamy bardzo mało a i ci pozwalali sobie wyrażać takie zrzeczenie się tylko w cztery oczy, w poufnej gawędzie. Niegdyś hrabia St. odpowiedział na pytanie przez nas postawione nie tylko twierdząco w sensie moskiewskim, ale nadto nakreślił nam nawet mapę rozgraniczenia etnograficznego, przy czem wspaniałomyślnie ustępował nam nawet cztery powiaty grodzieńskiej gubernii. Z tem wszystkiem obeszliśmy się z nim przyjaźnie jako z pierwszym Polakiem, który nie stawiał kwestji polskiej na radykalnej podstawie „wszystko albo nic“, lub „od morza do morza“, i namawialiśmy go (jechał właśnie za granicę), aby ogłosił swoje zdanie pod własnem imieniem w osobnej broszurze, ażeby tym sposobem wytworzyć przeciwwagę obfitej a szalonej zagranicznej publicystyce polskiej. Hrabia odmówił. Wytłumaczył nam, że emigracja polska w Paryżu, od której mniej więcej zależą wszyscy „patrjoci polscy“, nie da za nic swego pozwolenia na takie wydawnictwo, na takie zrzeczenie się Kijowa. Toż samo nie sądzili dla siebie możebnem i inni Polacy, i później w różne czasy zwracający się do nas z rozmaitemi podaniami „pojednania.“ Niedawno w *Gołosie* drukowały się listy pewnego publicysty polskiego. Naturalnie nie zupełnie odpowiadają listy te wymaganiom moskiewskiego uczucia narodowego, i mało jakoś wzbudzają ufności, z tem wszystkiem jest to dla inteligencji polskiej nie mały krok naprzód. Już byliśmy gotowi ucieszyć się nawet z tego tak skromnego postępu myśli polskiej — aliści zagraniczni publicyści polscy sami pospieszyli uchronić nas od omamienia. Polskie dzienniki zagraniczne (a gdzież szukać wyrazu prawdziwej szczerej polskiej myśli, jeżeli nie w organach zupełnie wolnej prasy?) rzuciły się ze wściekłością, z gniewem na owe „listy“, między innemi i za to, że autor, omawiając autonomię narodowości polskiej, ogranicza się tz. „Kongresówką,“ czyli „Królestwem Polskiem“, usuwając samą kwestję o jakichś tam polskich prawach na północno- i południowo-zachodnie kraje Moskwy. Nareszcie, czy dawnoż to sam wsławiony romanso-pisarz polski Kraszewski — na którego jubileusz wybierali się w prostocie duszy niektórzy Moskale i wstydem za to zapłacili — oświadczył solennie, że współczesne pokolenia Polaków nie mają prawa zrzekać się za przyszłe pokolenia pretensyj do tych prowincyj t. j. nie mają prawa pozbawiać swoich dzieci tego „mienia“ swych dziadów i potomków? W tem wszystko jest powiedziane — ale przez to i określone są naprzód nasze stosunki względem Polaków i samo rozstrzygnięcie kwestji polskiej.“

„Zachodzi więc pytanie: po co cały ten przedwczesny wylew liberalno-czułych wyrazów i wymownych zapewnień o bratniej miłości ku Polsce? Oczywista przecie rzecz, że żaden z autorów wyżej wymienionych artykułów, skoro tylko jest Moskalem, nie ma na myśli ustąpienia „polskiemu narodowi“ Kijowa, bo tak daleko nie szedłby jego kosmopolityzm i liberalizm. Zatem wszystkie słodkie piosnki o pojednaniu, o ustanowieniu *modus vivendi* między dwoma narodowościami i t. d. rwą się od razu na pierwszym kroku i, dopóki pozostanie choć cień wątpliwości co do tego punktu, nie może być mowy o żadnym pokoju. Nie dość na tem — wszelkie gadaniny o pokoju ze strony Moskali są albo głupotą (tupoumiem) w najlepszym razie, albo występkiem i zdradą. Zdradą względem narodu moskiewskiego, którego nawet z najoddaleńszych krańców Syberji „jazyk dowodit do Kijewa“ (język do Kijowa doprowadza) na oddanie czci świątyniom jego historycznym, a który zawsze gotów tak samo bronić Kijowa jak i Moskwy. Jeśli zaś „patrjota polski“ będzie odrzekał się i zapewniał, że takich zamiarów impertynenckich Polacy wcale nie żywią, to niech pofatyguje się oświadczyć o tem publicznie. Że żywili te zamiary bardzo niedawno, szesnaście, siedmnaście lat temu — dowodem tego dzieje ostatniego powstania polskiego; od tego czasu Polacy nie dali nam żadnej rękojmi swego wytrzeźwienia i poprawy, nawet względem kraju połdnniowo-zachodniego (Ukraina, Podole i Wołyń). A bez tej rękojmi, chociażby tylko w formie jednozgodnego oświadczenia wszystkich publicystów i wybitnych działaczy współczesnych, my nie mamy żadnej racji ufać ich prywatnym w cztery oczy zapewnieniom, zwłaszcza że Polacy zagraniczni sami się o to starają, ażeby powstrzymać prostoduszność naszą od wszelkich iluzji.“

Z Izby sądowej.

(*La vie ou la bourse.*)

Lwów 23. września.

(*Fg.*) Byliśmy wczoraj świadkami dramatu familijnego, który przejął nas niezwykłym wstrętem. W kronice sądowej nie wiele naliczyć byśmy mogli podobnych wypadków. Podsądni, należący do klasy średniej, na pół wykształconej, reprezentują wszystkie najgorsze instynkta. Zadali kłam wrodzonym uczuciom swego dobrodzieja, a zarazem brata, wszelkiemi siłami starali się zniszczyć, pozbawić honoru, opinii, majątku, co więcej, grozili mu, że go nawet zabiją, pozbawiwszy przedtem jego jedynaczki dobrej sławy, ażeby nigdy za mąż wyjść nie mogła.

Tutejszy zamożny przedsiębiorca, powiększając swój interes, sprowadza dwóch stryjecznych braci z prowincji, oddaje im prowadzenie interesu, ufa im zupełnie, zapewnia im byt materjalny, bracia go wyzyskują, oszukują i okradają Na naleganie wspólników swoich musi ich oddalić, wypłaciwszy im przedtem pewną sumę, jako odczepne, w skutek tego pałają ku niemu obadwaj nienawiścią, chcą wymusić na nim haracz, on odmawia, wiedząc e tem, że tym sposobem nie okup łby się nigdy, a oni odwdzięczając się za jego szlachetne przedtem z nimi postępowanie, używają najbardziej rafinowanych, wstrętnych środków. ażeby go zgubić. Denuncjacje, podstęp. groźby, namawiania świadków do złożenia fałszywych zeznań — oto wiązanka, którą przynoszą w darze rozczarowanemu bratu. Nie dość na tem, wmięszali w tę sprawę najniewinniejszych ludzi, którzy na skutek uporczywych donosów, narażeni byli na śledztwa dyscyplinarne sądowe i połączone z tem konsekwencje. Machinacje te trwały przez lat kilka, aż nareszcie wpadli sami w łapkę. Od trzech miesięcy znajdują się już w więzieniu śledczem, a wczoraj stanęli przed kratkami sądowemi. Z aktu oskarzenia wyjmujemy następujące szczegóły:

Dnia 5. lutego b. r. otrzymała dyrekcja kolei Lwowsko-Czerniowieckiej denuncjację, podpisaną przez pseudonima, o nadużyciach przy dostawie drzewa opałowego dla tej kolei, w której denuncjant wskazuje Maksa Glanza, jako obznajomionego z bliższemi szczegółami tej sprawy. Zamiast zawezwanego Maksa Glanza stanął do śledztwa Jakób Glanz i oskarzył liwerantów pp. Mendla Glanza i Mojżesza Bubera, że ci, w porozumieniu z delegowanym do odbioru urzędnikiem, p. Karolem Larischem, przy dostawie paliwa na stacjach Czerniowce, Zabłotów, Śniatyn, Kołomyja, Stanisławów, Halicz i Bukaczowce, w sposób oszukańczy mniej o 1230 sągów dostawili, jak ze strony dyrekcji zapłaceni zostali. Oszustwo to popełniono według oskarzenia denuncjanta w ten sposób, że liwerancі drzewo kolei już dostarczone i wapnem oznaczone, nocą rozrzucali, a obmywszy polana ze znaków wapiennych, ponownie to samo drzewo, jako świeży transport, kwitować sobie kazali. Manipulacja taka miała trwać począwszy od lutego 1875 aż do lipca 1876.

W skutek tej denuncjacji, jakoteż w skutek artykułu analogicznego, który się pojawił w pewnem polującem za skandalami piśmie tygodniowem, wdrożyła dyrekcja kolei śledztwo przeciw dostawcom i urzędnikowi, a zarazem oddała całą sprawę c. k. prokuratorji. Ponieważ w artykule powyższym Jakób Glanz wystąpił jawnie jako oskarzyciel dostawców i urzędnika, przeto został najpierw przesłuchany, a w zeznaniach swoich przed sędzią śledczym powtórzył powyższe oskarżenie. Z dalszego śledztwa okazało się, że autorem denuncjacji do dyrekcji z d. 5. lutego b r, jakoteż doniesienia bezimiennego do c. k. prokuratorji z dnia 3. czerwca br. był Max Glanz, brat Jakóba.

Na podstawie więc zeznania Jakóba Glanza i donosów Maxa Glanza wytoczono śledztwo karne przeciw dostawcom pp. Mendlowi Glanzowi, Mojżeszowi Buberowi, Meierowi Reinholdowi i urzędnikowi Karolowi Larischowi. Śledztwo sądowe wykazało zupełną bezpodstawność zarzutów, zawartych w denuncjacjach i zeznaniach Jakóba i Maksa Glanza, w skutek czego prokuratorja oskarzyła obydwóch o zbrodnię oszczerstwa w myśl §. 209 k. k.

Gdy nadto śledztwo wykazało, że Jakób Glanz groził na wiosnę tego roku Mendlowi Glanzowi, że go zabije, że dalej wyzyskał raz posiadanie biletu wizytowego Mendla Glanza, w ten sposób, że na podstawie tegoż zażądał przez trzecią osobę dwa sągi drzewa ze składu drzewa kolei Lwowsko-Czerniowieckiej pod nadzorem Koncowicza Szymona zostającego, c. k. prokuratorja oskarza przeto Jakóbą Glanza o zbrodnię z §. 99 k. k. i §§. 197, 200 k. k.,

zaś Maksowi Glanzowi prócz oszczerstwa zarzuca oskarzenie, że namawiał świadka Jędrzeja Suszniaka do fałszywego zeznania, a więc o zbrodnię oszustwa z §§. 197, 199 k. k.

Przewodniczącym trybunału (zwykłego) jest radca Sawczyński, wotantami radcy Mogilnicki, Drdacki i Damiezek. Oskarzenie wnosi zast. prokuratorji p. Zygmunt Żminkowski, jako obrońca występuje adwokat dr. Jackowski.

Podsądni występują nawet podczas ostatecznej rozprawy z wielką efronterją i robią wrażenie wcale niekorzystne. Szczególnie Jakób Glanz zdaje się być indywiduum bardzo niebezpiecznem, chociaż przy rozprawie z udaną naiwnością twierdził, iż o wszystko posądzić go wolno, tylko o to nie, ażeby miał był zamiar pozbawienia brata życia — „dafür bin ich zu solid“ — powiedział z dobroduszną miną.

Po odczytaniu aktu oskarzenia przystąpił przewodniczący do przesłuchania podsądnych. (D. n.)

Z międzynarodowego kongresu literackiego.

Telegram doniósł nam o wniosku postawionym na posiedzeniu kongresu dnia 21. b. m. przez Francuza Ratisbonne'a, aby kongres wystosował do cara prośbę o uwolnienie moskiewskiego pisarza Czernyszewskiego, zesłanego za swoje wolnodumstwo do Syberji. Przebieg tego zajmującego posiedzenia, które nas tem bardziej obchodzi, że wniosek Ratisbonne'a postawił członków kongresu z Królestwa Polskiego w dziwnem i niemiłem położeniu, był następujący: Po ożywionej dyskusji o własności literackiej zabrał głos p. Ratisbonne, wspólnik *Journal des Debats.*

Ratisbonne. Nie chcę, moi panowie, na tym kongresie, w którym udział bierzemy, wywoływać dyskusyj politycznych, chcę tylko skłonić w imię ludzkości reprezentantów cywilizowanej Europy do kroku, któryby naprawił niesprawiedliwość, wyrządzoną jednemu z naszych kolegów po piórze, a która w swoim czasie wywołała głos oburzenia w całej Europie. Rzecz idzie o wygnanego od lat 18 na Syberję, moskiewskiego pisarza Czernyszewskiego (brawo! brawo!) znakomitego publicystę i socjalistycznego pisarza w rodzaju Proudhon'a. W Moskwie, niestety, pisarza, który ma wolnomyślne zapatrywania i otwarcie je wypowiada, pędzą na Sybir! (Oklaski, niepokój i wzruszenie między moskiewskimi i warszawskimi członkami kongresu).

Szymanowski, redaktor *Kurjera Warszawskiego* przerywa mowcy: „Proszę o głos: My nie mamy prawa wotować nad takiemi sprawami.“

Przewodniczący. Proszę dozwolić mowcy dokończyć.

Zalewski, komedjopisarz, redaktor *Wieku*: „My nie możemy brać tej sprawy pod obrady. Grozi nam to, że nie będziemy mogli powrócić do ojczyzny.“ (Poruszenie).

Ratisbonne. „Proszę naprzód wysłuchać mój wniosek. Brzmi on: „Kongres raczy uchwalić, żeby w imieniu zebranych tutaj pisarzy wszystkich cywilizowanych ludów strona wysłać petycję do młodego cara o ułaskawienie autora Czernyszewskiego, znajdującego się od 18 lat na Sybirze.“ (Ponowny, coraz wzrastający niepokój. Oklaski. Polacy z Warszawy: Szymanowski, Zalewski, Gawalewicz, Czapelski, Jankowski i Brandys oświadczają ponownie, że w głosowaniu nie wezmą udziału).

Adolf Belot. Dajmy pokój temu przedmiotowi, wszak nie jest ów zgromadzeniem politycznem. (Oklaski i zaprzeczenia).

Ratisbonne (który zeszedł z trybuny, i usiadł na swem miejscu, zrywa się wrzeszcząc). Ależ to nie jest sprawa polityczna, to sprawa ludzkości!

Michelet (syn sławnego profesora, który się zmoskwicił, przyjął prawosławie i osiadł jako adwokat w Petersburgu). „Jako Moskal protestuję przeciw temu wnioskowi!“

Kryłów oficjalny publicysta moskiewski i inni moskale: „Wszyscy protestujemy!“ (Około Ratisbonnea tworzy się grupa, która głośno krzyczy. Wzburzenie umysłów ogromne. Głosy; Przystąpić do głosowania! Nema głosowania! Do porządku dziennego! *La cloture! la cloture!*)

Prezydent poddaje pod głosowanie, czy zgromadzenie w ogóle chce obradować nad tą kwestją. (Głosy: Tak! Tak! Nie! Nie!)

Głosowanie odbywa się kilka razy, nakoniec wśród ogromnego hałasu konstatuje przewodniczący, że większość jest przeciw wnioskowi. Większość ta była bardzo problematyczną.

Sekretarz Pages (z trybuny prezydenta): „Sądzę, że mój przyjaciel Ratisbonne postawił swój wniosek jako taki, który należałoby przyjąć przez aklamację! Skoro jednak wmięszała się dyskusja, i ze względu na przykre następstwa, jakie ta dyskusja mogłaby pociągnąć za sobą, proponuję, aby o całem tem zdaniu nie robić nawet wzmianki w prosokole. (Wielkie oklaski z jednej, zaprzeczenia z drugiej strony).

Löventhal (z Berlina). Ci, którzy chcą wysłać taką petycję do cara, mogą to uczynić w swojem imieniu, ale nie w imieniu kongresu. (Oklaski).

Ratisbonne wbiega na trybunę i woła w wielkiem wzruszeniu: „Nie mogę się zgodzić na to, aby usuwano mój wniosek, a przeciw temu, aby nie umieszczać mego wniosku w protokole, i ko jakąś rzecz haniebną, przeciw temu protestuję! (Oklaski i zaprzeczenia).

Pages: „Wniosek mój“ postawiłem, nie aby ubliżyć p. Ratisbonne, ale tylko dla tego, żeby oszczędzić przykrości tym naszym kolegom, którzy na nie rzeczywiście są narażeni. (Większość bije oklaski — mniejszość z Ratisbonne na czele protestuje).

Powstaje ogromny tumult. Kryłow z Moskalami przybiega do Ratisbonne'a i obrzuca go wymówkami. Jedni wołają: „Nie macie pojęcia o braterstwie! Nie macie odwagi!“ — inni odpowiadają: „Moskale nie będą mogli powrócić do domu!“ — trzeci: „Gubicie go, zamiast ratować!“

Prezydent dzwoni co siły. Ratisbonne jeszcze raz wdziera się na trybunę i woła, co mu głosu starczy: „Aklamacja, albo nic! Głosowanie zbezcześci całą sprawę!“ Z wzrastającą gwałtownością woła dalej: „Aklamacja, albo nic — mój honor tego wymaga!“ Znowu hałas, który zmusza prezydenta do zamknięcia posiedzenia.

Oto przebieg sprawy Czernyszewskiego na kongresie literackim. Nowy to dowód w obliczu całej Europy, jaki ucisk panuje w carstwie, skoro poddani moskiewscy obawiali się nawet wziąć udział w tak lojalnym akcie, jakim jest petycja do cara. I taki rząd istnieje jeszcze w Europie przy końcu XIX. wieku, który się chełpi cywilizacją!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23. września.

* **Śnieg.** Niepodzianką arcy... niemiłą zgotowały nam dziś sfery niebieskie. Deszcz ulewny padający od północy przemienił się około dziesiątej, przy ciągłem spadaniu temperatury w — śnieg. Miasto przybiera fizionomię grudniową. Termometr wskazuje 3 stopnie. Św. Marcin nie przedstawi się nam już tego roku wedle tradycji — na białym koniu. Św. Tekla pokusiła się o sławę amazonki — i otóż ją mamy!

* **W dniu zamknięcia wystawy** prac uczniów szkoły rysunków i modelowania przy miejskiem muzeum przemysłowem, tj. 25. września br., będą o godz. 12 w południe publicznie wręczone premie uczniom, odznaczającym się najcelniejszym postępem, na który to akt dyrekcja uczniów tejże szkoły i szanowną publiczność uprzejmie zaprasza.

* **Poseł Ignany Kamieński** zachorował w Wiedniu. Powołano do niego żonę ze Stanisławowa. U łożu chorego czuwa dr. Mroczkowski ze Stanisławowa, który w przejeździe z Baden do Galicji zatrzymał się w Wiedniu.

* **Wawel.** Towarzystwo techniczne w Krakowie i Tow. politechniczne we Lwowie ogłosiło memorjał w sprawie konkursu na plany restauracji zamku królewskiego na Wawelu. Memorjał ten rozpoczyna się od krótkiego rysu historji zamku, przedstawia obecny jego stan i przystępuje do projektu rozpisania konkursu. Oto krótka jego treść:

Prawdziwym twórcą świetności zamku krakowskiego był Zygmunt I, głęboki znawca i miłośnik sztuki. Zaledwie jednak stanęła hojnością iście królewską, godna wielkiego państwa rezydencja, a już zniszczył ją pożar r. 1536. Odbudowa przez tegoż samego monarchę podjęta, już cokolwiek od pierwszej odbiegła. Dalsze zniszczenia r. 1596 i w czu-

sie wojen szwedzkich sprowadziły nowe zmiany i pozostawiły po sobie wybitne ślady; wreszcie wieki XVIII i XIX dokonały reszty przeobrażeń.

Z tych wspaniałych apartamentów królewskich już prawie nic nie pozostało. Tu i owdzie sterczący szczegół marmurowy, złocony sufit, strop drewniany, albo herb królewski na sklepieniu ocalały, udowadnia, kiedy i jak te sale zdobiono. Ale daremnie w dzisiejszych koszarach żołnierskich szukałbyś Izby senatorskiej lub poselskiej, daremnych cennych malowideł, ław rzeźbionych i t. p. To co dotąd uszło przed zniszczeniem, będzie dla restauratora niby ową szczęką Cuviera; studjami i wyobraźnią będzie on ze szczątek stwarzał całość organiczną.

Z powyższego wypływa, że trudności, jakie tutaj czekają architekta, są niezmiernie wielkie i różnorodne. Kiedy bowiem architekt tworząc rzecz nową może puścić wodze fantazji i w stylu współczesnym lub ulubionym z całą swobodą przelewać w kamień myśli swoje, restaurujący musi się liczyć z tem co napotkał, bezstronnem okiem oceniać piękność i wartość każdego stylu, który na danym gmachu wycisnął swoje piętno, do charakteru tych stylów się nagiąć, a gdy zajdzie tego potrzeba, dopełniać i tworzyć harmonijnie z otoczeniem.

Gdzie i kiedy na całym Polski obszarze zabrzmieć może dla budowniczego hasło do pracy szczytniejsze, nad hasło wzywające do konkursu na plany restauracji rezydencji królewskiej na Wawelu! Więc im więcej kto może, niech tem więcej zdziała, by taki moment stał się, czem być powinien: epoką w historji sztuki naszej — jeżeli nie dopuszcza, by wielki czyn stał się połowicznym.

Z dojrzałym namysłem wypowiadamy nasze głębokie przekonanie, że restauracja Wawelu jedynie drogą konkursu publicznego, lub ograniczonego, może być szczęśliwie rozwiązaną. Tylko konkurs uchroni stare mury Wawelu od prób i doświadczeń popchnie ogół budowniczych do studjów nad zabytkami sztuki krajowej, ochroni prawdziwe talenta od powolnej śmierci zacofania, powstrzyma miernoci na ubitych ścieżynach protekcji, da architekturze w Polsce prawo życia obok innych siostrzyc w dziedzinie sztuki, sprawi, że i architekci dorzucą cegiełkę do gmachu sławy wznoszonego rękami malarzy, poetów i muzyków w tworzeniu wielkich dzieł mniej zawisłych od sposobności. Konkurs, to godziwa walka talentu i pracy, on nie usuwa nikogo, daje tylko równą broń szermierzom.

Kto najzdolniejszy wśród kolegów, niech zwycięży, a gdy przewyższy drugich talentem i pracą, niech obok mistrzów Zygmuntowskiej epoki zapisze swoje nazwisko nietylko jako szczęśliwy, ale jako zasłużony.

Niech więc kraj, gdy chodzi o gmach niezmiernego znaczenia artystycznego uwierzy w zbiorowy głos techników swoich, a mężowie zaufania i wpływu niechaj zechcą światłem zdaniem poprzeć myśl, wypowiedzianą w imię i dla dobrej sprawy.

* **Andriolli**, znakomity nasz artysta, którego czytająca publiczność nasza zna z przewybornych ilustracyj i humorystycznych obrazków tygodników warszawskich, przybył do Lwowa z Warszawy.

* **Samobójstwo.** Alfred Jełowicki, były ekspedytor pocztowy, cierpiący od dłuższego czasu na zboczenie umysłowe, poderżnął sobie gardło w pomieszkaniu hotelowem pod l. 11 przy ulicy Furmańskiej. Zwłoki odwieziono do szpitala powszechnego.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dnie powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płacą połowę. — W niedziele i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 22go b. m.: Skradziono: Pani C. L. dwie walizy, w których się znajdowały następujące rzeczy: czarna suknia kaszmirkowa wełniana welwetem ubrana z kołnierzem marynarskim, suknia kaszmirkowa popielata z tuniką w pasy fioletowe, suknia czarna baryżowa obszyta koronkami, kika paczek drobiazgów z bazaru, frak i kika innych sukien męzkich, kilka sztuk bielizny znaczonej literami P. L. lub P. — Panu J. B. z kieszeni srebrny zegarek o 2 kopertach chronometr ze srebrnym łańcuszkiem. — Panu E. K. ze sklepu pod l. 3 przy ulicy Czarneckiego kilkanaście par męzkich bucików, kilka par mesztów jednę parę skrojonych lecz nie uszytych jeszcze butów, kilkanaście par starego obuwia, papiery podatkowe, asekuracyjne i pożyczkowe. — Panu J. E srebrny zegarek o jednej kopercie, na której wygrawirowanym był domek.

Wykryto: Poszukując za resztą gotówki, skradzionej przed kilku miesiącami w pałacu arcybiskim, wykryła c. k. policja w dawniejszem pomieszkaniu jednego z sprawców tej kradzieży 2200 zł. zamurowane w ścianie.

Zgubiono: Pani M. B. zgubiła portmonetkę z czerwonego aksamitu z kwotą 14 zł. 90 c.

* * *

— **Kardynał Howard.** Żyjący skandalami i wymyślonemi historjami *Prager Tagblatt* ogłasza artykuł, w którym podaje sensacyjną historję, że znany kardynał Howard, jest z urodzenia pragskim żydem i nazywa się właściwie Austerlitz, że był muzykantem, następnie dziennikarzem i t. d. słowem podaje ogromnie sensacyjny romans, którego bohaterem ma być wspomniany kardynał Howard. W całej tej historji nie ma nic a nic prawdy, jest ona tylko wymysłem żydków niemieckich, jak o tem świadczy list hr. Schönborna, ogłoszony w *Politik*. List ten brzmi: *Prager Tagblatt* w numerze 261 ogłosił o kardynale Howardzie artykuł p. t. „Z życia Prażana", który pozwalam sobie sprostować: Jego eminencja kardynał Howard urodził się w Hainton niedaleko Nottingham. Familia tego księcia kościoła należy do najbardziej znanych w całej Anglii, i należy do tych nielicznych rodzin szlacheckich, które pozostały wiernemi religii katolickiej. Tytuł książęcy Norfolk jest dziedzicznym w tej rodzinie, a kto zwidzał Anglię, ten z pewnością przypomni sobie piękny zamek Aronndel-Castle, należący do Howardów. Edward Howard przepędził swoją młodość w Anglii, a następnie wstąpił do przybocznej, konnej gwardji królewskiej (Horse Guards). Udawszy się w podróż do Rzymu powziął zamiar poświęcenia się stanowi duchownemu i został umieszczony przez papieża Piusa IX. w Accademia Dei Ecclesiastici nobili. Tam skończył studia filozoficzne i teologiczne i zrobił zawiązek kosztownej swojej biblioteki, którą liczą do najwspanialszych w Rzymie. Do roku 1860 pracował młody angielski prałat w różnych kongregacjach i używany był kilkakrotnie do misyj dyplomatycznych. W r. 1870 mianowany został biskupem Nowo cezarejskim in partibus infidelium. W tym nowym stopniu odznaczał się on wielką dobroczynnością, która między mieszkańcami Starego Tusculum stała się przysłowiową. W r. 1877 został mianowany kardynałem i otrzymał tytuł tego kościoła, którego kardynałem był jeden z członków jego rodziny w 16. stuleciu. Od tego czasu żyje kardynał Howard w Rzymie i zastępuje interesa angielskiego kościoła. Wolny od zatrudnień czas poświęca on studjom literatur wschodnich i słowiańskich; mówi on płynnie po polsku i po moskiewsku, a pałac jego na Piazza della Pigna, jest dobrze znany słowiańskim pielgrzymom, którzy lorda chętnie liczą do swoich. Kardynał Howard był tylko jeden raz w Pradze i bawił tam tylko dwa dni. Wie on o historjach, które opowiadają o nim, i mówi zawsze z uśmiechem: „Jakże na mnie musi wiele zależeć, skoro wymyślają o mnie takie historje, które są niemożliwe." Na sensacyjną historję *Tagblattu* dały się złapać wiedeńskie dzienniki, a teraz muszą odwoływać, że to wszystko nieprawda.

— **P. Davidsohn**, redaktor *Berl. Boers. Cour.*, który został wypoliczkowany przez śpiewaczkę Lehmann, wyzwał na pojedynek tak aktora Stockhausena, który towarzyszył pannie Lehmann do biura redakcji, jako i dyrektora królewskiej opery za to, iż nie zapobiegł owacji, jaką berlińczycy urządzili dla odważnej śpiewaczki. Pan Stockhausen pojedynku nie przyjął, bo jak donosi w *Deut. Tagesblatt*, p. Davidsohn nie może żądać satysfakcji, ponieważ już kilkakrotnie był policzkowany i tę zniewagę zniósł obojętnie. — Sekundanci p. Davidsohna ogłaszają w *Post*, iż dawniej tylko raz p. Davidsohn był wypoliczkowany przed gmachem opery, że sąd honorowy zawyrokował, iż za to niema żądać satysfakcji, lecz natomiast wyzwać na pojedynek tego, coby mu pierwszy wspomniał o tej zniewadze. P. Davidson zastósował się do tej uchwały i strzelał się w lutym 1879 r. — *Voss. Ztg.* zamieszcza z powodu awantury między panną Lehmann z p. Davidsohnem następujący inserat:

„An Lilli Lehmann!
Als Samsohn der Philister freche Schaaren
Mit Eselskinnebacken trieb zu Paaren,
Ward er verehrt den Göttern gleich.
Du hast der Diva Ehren längst errungen,
Nun ist Dir auch die Samsonsthat gelungen:
Ein schneidiger „Eselskinnebackenstreich"!"

— **Amerykańska przezorność.** Na dwa tygodnie przed śmiercią Garfielda, kiedy zan jego zdrowia się pogorszył, rząd Stanów Zjednoczonych obstalował milon łokci krepy, aby nią na wypadek śmierci prezydenta przyozdobić gmachy publiczne.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Tydzień polski*, pismo literackie, wychodzące co tydzień, nr. 38. zawiera: Złota nitka, przez Elizę Orzeszkową. — Wspomnienia Kosutha. — Arabeski, wiersz Czeczawa. — Kronika tygodniowa. Hypnotyzm przez B. Rejchmana. — Turysta-pedagog, przez Marcelego Turkawskiego. — Teatr. — Wiadomości z kraju i ze świata. — W dodatku: „Nędznicy", romans Wiktora Hugo, tom IIIci, arkusz 7.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, numer 38my zawiera: Pułkownikówna, historja prawdziwa z czasów saskich, przez J. I. Kraszewskiego. — Pod skałą, wiersz przez Stefana z Opatówka. — Pogadanka, przez Kazimierza Grzymałę. — Korespondencja ze Lwowa. — Wycieczka na Monte-Cavo, przez Edwarda Pawłowicza. — Kasztelan Witebski Syruć. Z pozostałych prac Juliana Bartoszewicza. — Pytanie, sielanka Grzegorza Ebersa, przekład E. G. — Notatki literackie. (Niewieście ideały poetów polskich). — Objaśnienia rycin. — Z prowincji. — Rozmaitości (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Podróże i etnografia. — Gospodarstwo, przemysł i handel.) Kronika polityczna. — Zadanie szachowe nr. 133. Zadanie konikowe nr. 88. — Od wydawcy. — Ryciny: Ostatnia garść. Rysował Andriolli. — Marzenie. Z obrazu A. Kaulbacha. — Miechów. — Jezioro Nemi pod Rzymem. — Dodatek: Kłamstwo Sabiny, przez księżnę Kantakuzen-Altieri (ark. 2).

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Austrjaccy handlarze bydła udali się byli do namiestnictwa galicyjskiego równie jak i do ministerjum spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie przeprowadzenia z południowych prowincyj Moskwy via Podwołoczyska-Szczakowa 100.000 owiec z przeznaczeniem dla Francji, której to prośbie rząd odmówił z uwagi na istniejącą ustawę o zarazie na bydło.

Do wystawy chmielu. Proszeni jesteśmy o sprostowanie, że na tegorocznej wystawie chmielu, urządzonej podczas targu zbożowego, chmiel rohatyński, hr. Ludwika Krasińskiego, nie znajdował się wcale.

Wiedeń d. 20. września. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1640, średnio ciężkich węgierskich 1159, ciężkich bagonów 1040; razem 3480 sztuk.

Galicyjskie płacono 38 do 40 i 44 złr., średnio ciężkie węgierskie 47 do 50 złr., ciężkie bagony 50 do 53 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Sprawozdania sejmowe.

Szóste posiedzenie, z d. 23. września.

Początek o godz. 11. min. 30.

Sekretarz p. **Jasiński** odczytuje spis petycji.

Wydział pow. Sanok, Nisko i Rudki, iżby grzywny na fundusz ubogich w gminie na ręce Wydziałów pow. nadsyłano.

Stowarzyszenie „Spójnia" we Lwowie i Wydział pow. Przemyślany, o przesiedlenie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola.

Wydział powiatowy Limanowski przeciw zmniejszeniu liczby jarmarków i targów.

Wydziały pow.: Rudki, Sanok i Tarnów, w sprawie uregulowania jarmarków i targów.

O wspieranie instytucyj Tow. zaliczkowych proszą: Tow. zal. w Radziechowie, Kolbuszowej, Stryju, Bóbrce, Zbarażu, Tarnowie i Gorlicach; Tow. gospodarcze w Radziechowie i Rady pow. Nisko i Tarnów.

Tow. gimnastyczne „Sokół" we Lwowie, o subwencję na budowę zakładu gimn. we Lwowie.

Gmina m. Starejsoli, o utworzenie szkoły garncarskiej.

Komitet wystawy wzorów w Kołomyi, o subwencję na cele wystawy.

Bross Andrzej, emeryt. dyr. szkół ludowych, o podwyższenie emerytury.

Morawski Florjan, w imieniu komitetu zakładu „Przytuliska" we Lwowie, o zasiłek.

Siostry miłosierdzia w Bursztynie, o subwencję.

Stowarzyszenie „Spójnia", w sprawie przemysłu tkackiego.

Przysiołek Wydrze ad Grębów, o wyłączenie go od gm. Grębów.

Kiss Feliksa, o zapomogę.

Parnas Majer z Tarnopola, o defalkę z powodu strat, poniesionych na dzierżawie myt w Kurzanach i Kutach.

Gmina Wampierzów, o zwolnienie od obowiązku wypłacania należytości nauczycielom szkoły.

Sporn Adolfina, wdowa po inspektorze podatkowym, o subwencję dla jej syna na kształcenie się w sztukach pięknych.

Stowarzyszenie dla rozwoju przemysłu naftowego w Galicji, o uregulowanie stosunków prawnych i opłat skarbowych, dotyczących tego przemysłu.

Andrzejewski Stan., emeryt. nauczyciel o podwyższenie płacy.

Swoboda Marja b. akuszerka szpitala lwowskiego o podwyższenie prowizji lub dar z łaski

Gmina Radymno o zwolnienie od zwrotu otrzymanej pożyczki na budowę szkoły.

Gąsiorowski Kazim., akademik górniczy w Leoben, o stypendjum.

Mieczkowski Domicjan, o pensję dożywotnią w zamian za pisma swoje.

Mieszkańcy powiatu Łańcut o budowę drogi Dyniowsko-przeworskiej.

Gmina m. Krakowa, o zasiłek na budowę nowego teatru.

Stróże kancelaryjni Wydz. kraj. o podwyższenie płacy.

Kielanowska Paulina o zapomogę.

Wydz. pow. Chrzanów, w sprawie używania języka krajowego przez c. k. żandarmerję.

Wydział bursy św. Jana Chrz. w Drohobyczu o zapomogę.

Nici Michał, nauczyciel, o wliczenie mu lat spędzonych w wojsku.

Wydział powiat. Skałat, o odpisanie zaległości konkurencyjnej do budowy drogi Smykowsko-Grzymałowskiej.

Błotnicki Tadeusz, o subwencję na dalsze kształcenie się w rzeźbiarstwie.

Inżynierowie okręgowi Wydziału krajowego o stabilizację i przyznanie im praw urzędników krajowych.

Chaszczyński Feliks o zapomogę.

Nauczyciele szkół ludowych w Samborze, o podwyższenie płacy.

Nauczyciele szkół lud. okręgu samborskiego o dodatek dla żonatych i dzieci mających.

Dr. Dobiński Włodz., prymarjusz zakładu Kulparkowskiego o zaliczkę na płacę złr. 2.000.

Przełożona zgrom. sióstr Opatrzności we Lwowie, o subwencję dla zakładu moralnie upadłych niewiast.

98 gospodarzy osady Podsadki o wstrzymanie egzekucji z tytułu zaległych datków na szkołę w Porsznie.

Zbór izraelicki w Krakowie, o zasiłek na dokończenie budowy szpitala.

Albiński Marcin, nauczyciel, o policzenie lat służby spędzonych przy c. k. straży skarbowej.

Towarz. Tatrzańskie, o uznanie potrzeby budowy drogi z Nowego Targu do Zakopanego i wykonanie tej budowy.

Wydział powiat. Przemyślany o urządzenie przystanku dla pociągów pospiesznych na stacji Podzamcze, — również w tej sprawie gmina Brody.

Konwent OO. karmelitów w Sąsiadowicach o ustanowienie dlań osobnego obszaru dworskiego.

Na wniosek p. Gorajskiego Izba uchwala dla petycji Towarzystwa dla rozwoju przemysłu naftowego, uregulowania stosunków prawnych i opłat skarbowych dotyczących tego przemysłu, wybrać osobną komisję z 7 członków złożoną.

Następujące komisje ukonstytuowały się: Drogowa (przew. Apol. Jaworski, zast. Męciński, sekr. Alf. Czajkowski); Bankowa (przew. szczęsny Koziebrodzki, zast. Russocki, sekr. Merunowicz); Komisja dla reformy administracyjnej (gminna) (przew. Grocholski, zast. Czartoryski, sekr. Romanowicz.)

Na porządku dziennym stojące sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie funduszów budowy szpitala św. Łazarza w Krakowie na wniosek sprawozdawcy posła Hoszarda przekazano komisji budżetowej; sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zamianowania dr. Jana Szeparowicza stale prymarjuszem oddziału chirurgicznego w krajowym szpitalu we Lwowie, przekazano na wniosek tegoż samego sprawozdawcy komisji administracyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole rolniczej w Czernichowie na wniosek sprawozdawcy p. Wereszczyńskiego przekazano komisji kultury krajowej.

Następują wybory do komisyj reklamacyjnych. Do komisji lwowskiej wybrani: Pp. Abrahamowicz Dawid, Jocz Jan, Kobuzowski Czesław, Gnoiński Wincenty, Rajski Albin, Kraiński Władysław. Zastępcami: Pp. Bojarski Zygmunt, Smiałowski Bolesław, Łukasiewicz Ignacy, Ohrymowicz Ksenofon, Strusiewicz Zygmunt, Szybiński Ferdynand.

Do komisji tarnopolskiej wybrani: Pp. Mochnacki Ignacy, Kriegshaber Antoni, Kakowski Jan, Ks. Sawa Franciszek. Zastępcami: Poradowski Feliks, Sobolewski Mikołaj, Wybranowski Leoncjusz, Głażewski Ignacy.

Do komisji krakowskiej wybrani: Pp. Dydyński Marjan, Męciński Józef, Stadnicki Jan, Żuk-Skarzewski Władysław. Zastępcami: Pp. Sławiński Przecław, Habicht Wilhelm, Mycielski Franciszek, Lange Karol.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Otrzymaliśmy pierwszy numer *Kurjera paryskiego*. Z powodu dwóch artykułów, wyłuszczających niejako program tego pisma, wszystkie dzienniki, galicyjskie i poznańskie, mogące jasno wypowiedzieć zdanie swe bez ogródki, oświadczyły się przeciw dążnościom w artykułach tych zawartych, mianowicie oświadczyły, że emigracja nie ma prawa do reprezentowania kraju, który w dziale austrjackim i pruskim ma dostateczną swobodę do zamanifestowania ducha narodowego. Poglądy zaś artykułu „Co robić", są zupełnie nie na czasie i podniecają jedynie reminiscencje dawniejszych dążności, nie dających się w żaden sposób zastósować do obecnych stosunków narodowych. Cel mamy niezawodnie ten sam jak *Kurjer paryski*, zapatrywań jednak jego co do środków, które muszą być odmienne w każdej epoce życia narodowego, nie podzielamy.

* * *

Petersburg d. 23. września. (Pryw.) Wszystkie tutejsze pisma pochwalają ogłoszoną świeżo ustawę wyjątkową, mającą zabezpieczyć porządek i bezpieczeństwo publiczne. Uważają, że ta ustawa jest ułożona w duchu ludowym, nazywają więc ją „ludową" i wierzą, że przyczyni się do naprawy wewnętrznych stosunków caratu.

Trewir d. 22. września. Przybył tu biskup Korum. W towarzystwie licznie zebranego duchowieństwa i reprezentacji miasta udał się biskup z procesją do katedry, gdzie „Te Deum" odśpiewano.

Lizbona d. 22. września. Krąży wieść o zmianie gabinetu z powodu niepomyślnego stanu zdrowia prezydenta rady ministrów.

Belgrad d. 22. września. Natychmiast po przyjęciu rezydenta włoskiego, p. Tosi, udaje się książę w podróż po kraju; życzeniem księcia jest, zatrzymać u steru teraźniejsze ministerium bez zmiany.

Berlin d. 22. września. *Reichsanzeiger* podaje ogłoszenie nadprezydenta prowincji nadreńskiej zawiadamiające, że ks. Korum uzyskał aprobatę cesarza na posadę biskupa trewirskiego, i że d. 23. września swoje urzędowanie rozpoczyna, a równocześnie ustaje czynność rządowego komisarza dla zarządu biskupiego majątku.

Washington d. 22. września. Przewiezienie zwłok Garfielda z Langbranch jest nieprzerwanym szeregiem objawów najcięższego smutku. Przy wprowadzeniu zwłok na Kapitol utworzyli senatorowie szpaler. Za karawanem postępowali: Arthur, Blaine z resztą ministrów i Grant. Po przed trumną przedefilowała cała publiczność. Największa część Stanów ogłosiła przyszły poniedziałek dniem pokuty i modlitwy. Poruszono kwestję subskrypcji na pomnik.

W Nachville, w obserwatorjum, dostrzeżono oddawna już oczekiwanego kometę Enkego. Ujrzano go d. 20. września z rana.

Trewir d. 23. września. Przybył tu nowy biskup ks. Korum, i wszedł do katedry otoczony procesją, wieloma duchownymi i członkami Rady gminnej.

Londyn d. 23. września. Rada gminna śródmieścia uchwaliła 104 głosami przeciw 14 adres, wynurzający Gladstonowi podziw zgromadzenia dla jego usług publicznych, charakteru i geniuszu, i zaprasza go, aby siedział do biustu marmurowego, który w ratuszu ma być ustawiony. Adres będzie w złotej oprawie doręczony.

Washington d. 22. września. Arthur złożył przysięgę jako prezydent na Kapitolu w przytomności gabinetu, trybunału i kilku członków senatu i kongresów, tudzież jenerałów. — W odczytanym mesażu wynurza nowy prezydent swoje oburzenie z powodu zamachu na Garfielda, wysławia jego zalety i szlachetne dążności. Proponowane środki co do większej oszczędności w administracji, co do podniesienia pomyślności kraju, tudzież zachowania przyjaźnych stosunków z resztą mocarstw, zawsze znajdą wdzięczny odgłos w sercach ludu, i będą przez niego na korzyść kraju wyzyskane. Nic nie zagraża stosunkom z zagranicą. Pokój, zwłaszcza dziś, jest potrzebnym.

Do zwoływania nadzwyczajnej sesji niema powodu. Kończąc powiada Arthur: Jestem przejęty ogromem i powagą odpowiedzialności. Nałożone konstytucją zadanie objąłem, licząc na pomoc Bożą, na cnoty, patrjotyzm i mądrość amerykańskiego ludu.

Osobną proklamację ogłasza Arthur poniedziałek jako dzień powszechnej żałoby i pokuty.

Londyn d. 23. września. *Times* pisząc o ewentualnym zjeździe cara z cesarzem austrjackim, powiada: Jeżeli drugi zjazd cesarski się powiedzie, będzie potrójne przymierze na pozór przywróconem. Zamiast alians trzech cesarzy uważać za groźbę, powinniśmy go raczej powitać jako rękojmię pokoju Europy. Każdy sojusz pomiędzy Niemcami, Austrją i Moskwą wychodzi na korzyść pokoju europejskiego.

Z małemi zastrzeżeniami interesa Austrji na Wschodzie są taksamo konserwatywnemi jak nasze. Węzły, łączące nas z naszą tradycyjną aliantką, zapewne nie zostaną nadwątlone ostatniemi wypadkami lub wyrażeniami. Austrję możnaby przeto uważać za reprezentantkę Anglii w koncercie trójpaństwowym. Że Austrja w nim zasiada, możemy uważać za dostateczną rękojmię, iż do zamiarów potrójnego przymierza nic się nie wciśnie, coby politykę angielską we wschodniej Europie podkopać mogło.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 24. września 1881,
Drugi występ pny OLGI RENEE i p. F. GERBICZA.

HUGENOCI

wielka opera w 5 aktach z francuzkiego podług Scribego, muzyka G. Mayerbeera.

Przyjechali dnia 23. września 1881.

HOTEL ZORZA: W. Wolański z Rzepiniec.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Lipkowski z Ukrainy. S. Drohojowski z Czorsztyna. J. Klasterski z Drohowyża. J. Skarbek Michałowski z Wiednia.

HOTEL LANGA: E. Andriolli z Warszawy. Dr. K. Rasp z Bochni.

HOTEL ANGIELSKI: M. Marynowski z Tymiowic. W. Koziebrodzki z Chłopic. W. hr. Olizar z Oczacia.

HOTEL WARSZAWSKI: R. br. Salis z Żytomierza. P. Simonowicz ze Złoczowa. Dr. S. Wejno z Odessy. W. Straszewski z Woli żołobieńskiej. W. Kossowicz ze Stanisławowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszan o godz. 4 min. 58 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 18 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 8 minut 9 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 8 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 23. września

	płacą złr.		żądą złr.	
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)				
Kolei galic. Karola Ludwika	322	50	325	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	181	25	184	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	308	50	312	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258	—	262	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	101	60	102	60
„ „ „ 4 „ „	96	70	97	70
„ „ „ 5 „ okres.	101	60	102	60
Banku hyp. galic. 6 pret.	102	65	103	65
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102	80	103	80
Galic. Zakł. kred. wiedz. 6 pret.	102	25	104	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	100	30	101	30
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	75	104	25
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	103	—	104	50
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	24	50	26	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	50	5	60
„ cesarski	5	51	5	61
Napoleondor	9	32	9	42
Półimperjał rosyjski	9	58	9	68
Rubel rosyjski srebry	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	25	1	27
100 marek niemieckich	57	50	58	25
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 23. września 1881.
godzina 2 minut 35 popołudniu.

Losy kredytowe	178.75	Węgier. kred. ak.	358.25
Anglo-austr.	158 80	Unionsbank	151.30
Kolej Kar. Lud.	323.—	Nordbahn	236.50
Kolej Połud.	155.—	Kolej Alföld.	175.—
Kolej Elżbiety	218.—	Kolej Lw.-czer.	182.—
Weg. Nordostb.	168.—	Wied. Comunal.	134 25
Weg. obl. p. w zł.	96.75	Galic. indemnis.	100.50
Weg. kolej zach.	172.—	Kolej siedmiog.	113.10
Renta weg. 6%	118.50	Losy tureckie	26.—
Bankverein	142.25	Ros. rubel pap.	1.26½
Losy wegier.	123.25	Marki niemiecki	—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 23. września 1881
godzina 10 minut 44 przed południem

Akcje kredytowe	359.70	Anglo-austrjac.	158 60
Kolei Kar. Lud.	323 50	Kolej Połudn.	154.50
Unionsbank	149 40	Napoleondor	9 86½
Rosyj. banknoty	1.26	Usposobienie: brd. silne	

Berlin, d. 22. września
godzina 5 minut 25 po południu:

Rosyjs. bank.	218 60	Akcje kredyt.	616.
Lombardy	264.50	Galicyjskie	139 50
Kolei Rumuń.	62.10	Austr. banka	173. -

Wiedeń 21. września.

	płacą złr.		żądą złr.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 pro.	76 50		76 65	
„ „ w srebrze 5 „	77 40		77 55	
Losy: z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122	—	128	-
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	131	40	131	90
„ 1860 „ 100 „ „ „	182		183	50
„ 1864 „ 100 „ „ „	172	50	173	25
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	143	50	144	
Renta złota 4 pro.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	100	50	100	75
Bukowińskie	100	50	101	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118	20	118	55
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	132	50	133	—
Węgierska poż. po 100 złr.	124	50	125	—
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	159	50	159	75
Bodenkred. Act. Ges. 200 zł.	284	50	285	50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	352	75	353	—
Zakład kred. węgier. 300 złr.	343	50	344	—
Towarz. [illegible] austro-węg.	[illegible]	—	[illegible]	

	płacą złr.		żądą złr.	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	829	—	831	—
Unionsbank po 100 złr.	148	50	148	75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148	25	148	75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	141	—	141	25
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	174	—	174	50
Elżbiety „ 200 „	215	25	215	75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2370	—	2375	—
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194	25	194	75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	326	50	327	—
Korsowsko-Śląska (central. po 200 złr.	30	50	31	—
Lwowsko-Czerniow.-Jassko po 200 zł.	181	50	182	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	233	50	234	—
„ „ I. B. „ 200 „	264	50	265	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	163	75	164	25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	167	75	168	25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	354	75	355	
Südbahn po 200 zł. sr.	151	50	151	75
Tramway wied. po 170 zł.	190	75	191	--
Węgiersko-galicyjski (Kupk. po 200 złr.	167	—	167	50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	167	25	167	75
Węgier. zachodn. (Waszh.) po 200 złr. w. a.	171	50	172	—

	płacą złr.		żądą złr.	
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodenkred. allg. österr. 5 pr. zł.	117	75	118	
„ spł. w 58 lat 5 pr. w. a.	100	25	100	50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96	60	—	—
„ „ „ 5 „ „	101		101	75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	104	50	105	-
„ Zakł. kr. wiedz. 6 „ „	102	75	103	50

Dr. S. A. Bergera

PRZEWODNIK

dla młodzieży dojrzałej,

czyli:

Zbiór wiadomości o słabościach męz ich (wenerycznych), oraz sposoby leczenia podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny.

Cena 1 zł. Z przes. p. op. zł. 1.15.

Tegoż:

Difteritis-Angina

jej rozpoznawanie i sposoby leczenia. Cena 50 ct. — Z przes. p. op. 65 ct.

w Księgarni Polskiej,

we Lwowie.

3121 2 6

Ból zębów każdy i najdłuższy zmienia trwale i natychmiast sławny paryski:

„LITON“ nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje. Środek 1 ... 40 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece E. Dragowskiego.

2387 4—9

WINOGRONA

z Föslau,

szczepu włoskiego,

dla kuracji,

poleca handel

Karola Bałłabana,

we Lwowie.

Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą. 3541 3—9

Z d. 1. września rozpoczęto wpisy i naukę **w konc. szkole muzycznej**

Ludwika Marka,

przy ulicy Teatralnej, l. 10.

Nauka gry na fortepianie w 8 oddziałach: I. Dla początkujących. II. wyższy. III. Do wydoskonalenia gry i wyższego wykształcenia muzycznego. Ćwiczenia zbiorowe bezpłatne. Statut w księgarni p. Gubrynowicza. 3518 4—2

Kowalski i Meyer

Lwów l. 26. Rynek

Handel towarów **lnianych, płócien i bielizny** stołowej, poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość towarów:

Pończochy białe i kolorowe damskie, **skarpetki** kolorowe i białe męzkie, **pończoszki** dziecinne różnego koloru. **Oxfort, perkale, satyny, kretony** kolorowe i białe, **chustki** cachemirowe czarne i w kolorach, oraz czarny i kolorowy **cachemir i tybet.**

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie,

włoskiego szczepu,

codziennie świeże, otrzymuje i rozsełe, najstaranniej opakowane w koszykach po 3, 4, 5, 6 do 7 kilo, i poleca **najtaniej** handel

St. Markiewicza,

3094 we Lwowie, Rynek, l. 42. 2 ?

Przez najpierwsze **Towarzystwo lekarskie niemieckie** sprobowane i przez wysokie c. k. namiestnictwo węgierskie koncesjonowane

Płótno

przeciw suchym bolom reumatycznym, czerwonce, wszelkim kurczom w rękach nogach i żyłach, opuchlinom chrząstkowym, zwichnięciom i kłóciom, jako najpewniejszy i prędki w skutku środek uznany w pakietach z przepisem użycia złr. 1.05 podw. silny dla bardzo cierpiących „ 1.10

Sławny lekarz dr. Hufeland twierdzi w swojem lekarskiem dziele, że są dwa cierpienia, przeciw którym medycyna napróżno skutecznych środków szukała; cierpienia te są:

Gicht w głowie i **Podagra**

lecz teraz przez użycie powyższego płótna cierpienia te są do usunięcia.

Plaster paryski uniwersalny

podług recepty dr. Burana, lekarza francuskiej armii Napoleona I.

zjednał sobie europejską sławę jako nieoceniony środek gojący, przeciw wszelkim ranom, opuchlinom, oparzelinom, ropieniom, odmrożeniom i t. p. i do tej pory użyty w podobnych wypadkach okazał się zawsze w skutku niezawodnym.

Sławny ten plaster można dostać w słoikach po 35 ct. wyłącznie tylko w handlu

O. T. Wincklera,

i w aptece Zygm. Ruckera

3528 **we Lwowie.** 2—6

Osoba młoda, Polka,

poszukuje miejsca u wolnych osób. Umie się zająć gospodarstwem, jako też prowadzeniem dzieci n. p. u wdowca. — Adres: „A. C“ poste restante, Lwów. 3571 2—2

Grzyb domowy

Dr. H. Zerenera

patentowane antimerulion

jest jedynym środkiem przeciw

grzybowi domowemu,

pruchnieniu i zgniliźnie.

Prospekty, zawierające urzędowe świadectwa gratis.

Chem. fabryka C. Schallehn,

Wiedeń, X. Columbusgasse Nr. 24.

Skład we Lwowie w apt. Z. Ruckera.

Grzyb domowy.

Rozsiewanym pogłoskom, jakobym z powodu nabycia majątku ziemskiego i braku zdrowia, nie zajmował się interesami, stanowczo zaprzeczam, oświadczając, że cieszę się dobrem zdrowiem i urzędnię nadal we Lwowie, ul. Sykstuska, l. 46.

Dr. Władysław Balko,

3588 1—3 adwokat.

Poszukuje się

majątku

w wschodniej Galicji do nabycia, średniej rozległości. 3587 1—3

Zgłoszenia przyjmuje przełożona szkoły, plac Marjacki, liczba 6 i 7, we Lwowie.

Polecamy 3procentowe

LOSY

Listów zastawnych

c. k. uprzyw.

Zakładu Kredytowego Ziemskiego

które w skutek swej pewności, swego wybornego planu ciągnień i stosunkowo nizkiego kursu, są najtańszymi i najwięcej godnymi polecenia

Losami premiowymi.

Szczególne zalety tych losów:

Wyborna pewność.

Te losy mogą być stosownie do ustawy użyte na **depozyta** dla małoletnich, tudzież jako **kaucje** służbowe i wojskowe małżeńskie.

Szczególny plan gry.

Co roku 6 ciągnień

z głównymi wygranymi po

50.000 złr.

Najniższa wygrana 100 zł.

z kwitem na wygraną we wszystkich następnych ciągnieniach

wartości kursu 30 zł.

zatem wartość najmniejszej wygranej 130 zł.

bez odtrącenia.

3proc. losy listów zastawnych

są tedy ***jedynym nowszym losem papierowym,*** z których nawet najmniejsza wygrana nietylko nie ponosi ***żadnej straty,*** ale znaczny zysk.

Najbliższe ciągnienie 15. października 1881.

LOSY ORYGINALNE

ściśle podług codziennego kursu,

lub najtaniej

za spłatami miesięcznemi po 2 zł.

Promesy po 1 zł. i stempel.

Ponieważ z powodu szczególnych zalet, tudzież ożywionego zbytu spodziewać się należy znacznego

podwyższenia się kursu

3prct. losów zastawnych,

polecamy takowe do rychłego zamawiania.

Wechslergeschäft der Administration des

WIEDEŃ, Wollzeile 10 i 13. **„Mercur“** CH. COHN, Wollzeile 10 i 13.

Leçons

de langue française

par un Parisien.

Plac Akademicki, 2.

I. piętro. 3590 1—3

Neue Wiener Modebriefe

Nader wielkiej doniosłości

dla ócz każdego.

Prawdziwa dr. White

woda do ócz

wyrabiana przez Bogumiła Ehrhardt, w Oberp. Grossbreitenbach w Turyngii, ma od r. 1822 sławę świetną. Do nabycia w flakonach po 1 złr. we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera, w Tarnopolu u apt. F. Jamrogiewicza.

Należy żądać wyraźnie tylko dr. White „Wody do ócz“, wyrabianej przez Bogumiła Ehrhardt.

Wyciągi z listów. Panie Tr. Ehrhardt. Ponieważ pańską powszechnie znaną i poleconą prawdziwą „dr. White wodę do ócz“ już przedtem z dobrym używałem skutkiem, dlatego i t. d. (zamówienie) Ranenberg 5 sierpnia 1880. Fr. Józef Ullrich, sk. Dalej: Ponieważ pańska prawdziwa „dr. White woda do ócz“ dobre oddaje mi usługi, upraszam (zamówienie). Stollberg d. 9 września 1880. Kropp. Dalej: Przysłana mi prawdziwa „dr White woda do ócz“ sprawiła tym osobom, która ją używały, dobry skutek (zamówienie). Oehlsen d. 20. września 1880. Weissenborn.

Liczne świadectwa pierwszorzędnych komitości med.

Medale na różnych wystawach.

Przez 30 lat wypróbowana

Anaterynowa woda do ust

dr. J. G. Poppa,

c. k. nadwornego dentysty

we Wiedniu, I,

Bognergasse 2.

Radykalny środek leczący każdy ból zębów, jakoteż każdą chorobę ustnej i dziąseł. Doświadczony środek do płukania w chronicznych cierpieniach szyi.

Wielka flaszka po zł. 1.40, średnia po zł. 1, a mała po ct. 50.

roślinny proszek na zęby czyni po krótkiem użyciu zęby mieniąco białe, bez uszkodzenia. Cena pudełka 63 ct.

anaterynowa pasta w szklannych słoikach po zł. 1.22, doświadczony środek do czyszczenia zębów.

aromatyczna pasta do zębów, najwyborniejszy środek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów, sztuka 35 ct.

plomba do zębów, praktyczny i niezawodny środek do zaplombowania przez siebie samego próżnych zębów. Cena szkatułki złr. 2.10.

Mydło ziołowe najprzyjemniejszy i najlepszy środek do upiększenia skóry. Cena 30 ct.

Uprasza się P. T. Publiczność, aby wyraźnie żądała przy kupnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa, i tylko te przyjmowała, które opatrzone są moją marką ochronną. —

Składy są następujące:

WE LWOWIE: apteka Millinga, apt. pp. Mikolascha, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski, H. Blumenfeld apt., K. Strzyżewski, M. Müller i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon. Fr. Skulski & Leon. W KRAKOWIE: J. Trauczyński apt., J. Fenz W. Kotainy, E. Stockmar apt., N. Bedyk apt., w Bełzie p. Hrynak, w Białej p. Józef Krus i E. Keler, w Bóbrce A. Międlicki apt., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspan i M. T. Frenzos, w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. C. Lewicki, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w Grybowie p. Muszyński, w Husiatynie p. Czerski, w Jaworowie p. Jachowicz apt., w Jarosławiu J. Rohm. apt., w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kołomyi E. Stenzel apt., w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Monasterzyskach p. Żarski, w Nowym Sączu p. Kosterkiewicz wa wdowa, Ig. Garan, S. Lichtman, w Oświęcimie J. Grzyscki apt., w Przemyślu Fr. Nahlik, apt., p. Gajdeczka, p. Kozłowski i p. Machalaski, w Przeworsku p. Świtalski apt., w Radowcach p. B. Teichmann, w Rawie p. Jan Distl aptekarz, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn i Kalinowski apt., w Samborze J. Kriegseisen apt., w Sanoku J. Zarewicz apt., w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Szczurowie W. Heins apt. w Tarnopolu J. Jamrógiewicz apt. w Tarnowie E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Korębski, w Żółkwi p. Nahlik, w Stanisławowie p. Amirowicz apt. w Żywcu p. Blumenthal apt., w Buszku p. Eugen v. Wysoczański apt.

C. k. dentysty nadworn. Poppa

Franciszek Reindl,

w Gr. Maros (Węgry),

poleca I. jakości węgierskie

winogrona kuracyjne

i deserowe w koszach po 7, 10, 15 kilo po najtańszych cenach codziennych. — Dalej: **kosz winogron** wysłanych pocztą, 5 kilo franco, po 1 złr. 75 ct. Przy zamówieniach uprasza się o przysłanie zadatku.

3589 1—3

NIEZALEŻNY BYT.

Osobom inteligentnym obojej płci pojaje się z małem wynagrodzeniem sposób zarabiania do 1000 złr. w. a. i więcej rocznie, wszędzie bez kapitału przy lekkiej pracy obok zwykłych zajęć z nakładem kilkunastu złr. — Reflektujący przeszlą adresa pod literą **W. S.** poste restante Warszawa. 3103 3—3

Dziecię

płci męzkiej wieku w 12 miesiącu rodu szlachetnej matki mogą rodzice niemający dzieci, przyjąć za swoje.

Bliższa wiadomość nr. 6, ulica Ogrodowa, nr. 6, u p. Sz. 3569 1—6

WINOGRONA

kuracyjne

z Föslau i Baden

świeże i dojrzałe z najszlachetniejszych gatunków, opakowane w koszach po 5 kilo po 2 zł. 50 ct. wraz z koszem i opłatą porto, wysyła za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki

Anton Riess, 3539 2—10

w Baden pod Wiedniem.

Pomieszkanie

Łyczaków, l. 3, II. piętro.

5 pokoi, przedp. kuchnia.

3591 1 3

Od 1. października znajdzie dwóch

elewów gospodarczych

umieszczenie w większem postępowem gospodarstwie pod ścisłym dozorem przewodniczącego. Rodzice mający zamiar swych synów z dobrą szkołą oddać, mogą się zgłosić listownie pod adresem: „A. Z. nr. 109“ do Administracji Gazety Narodowej.

3563 2—2

Zmiana lokalu.

Aniela Dziadoszy

przeniosła swoją

PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH

z ulicy Skarbkowskiej Nr. 15. na ulicę **Skarbkowską nr. 6.** z drugiej strony ulica **Kamieńskiego nr. 4.**

Tak jak pierwej przyjmuje do roboty suknie zwykłe po 4 zł., sukienki strojne po 5 zł., sukienki dziecinne od 1 zł. do 3 zł.

Aniela Dziadoszy.

Mleczarnia

w wybornem i pięknem położeniu, praktycznie i elegancko urządzona, od 1. października do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem p. Józefa Birkle, Rynek, l. 26, I. piętro. 3568 2—3

Codziennie świeże

Winogrona feslawskie

na funty i w koszykach oryginalnych po 10 do 12 ft. poleca najtaniej

H. CHIGER, we Lwowie w rynku l. 40.

Postarawszy się o doborowe winogrona z pierwszej ręki a do tego i ceny najprzystępniejsze, ufam i nadal zaskarbić sobie darowane mi dotąd zaufanie Szan. odbiorców i obstalunki na prowincję uskuteczniam jak najrychlej. Z poważaniem

3548 3—?

H. CHIGER.

DO

giełdowych spekulacyj

(na zwyżkę i zniżkę kursów),

jest obecnie przy wielkich dziennych zmianach kursu najodpowiedniejsza chwila. W skutek naszych stosunków z największymi krajowymi i zagranicznymi zakładami, możemy naszym P. T. komitentom udzielić częściej ważnych rad do zyskownych operacyj. W tym celu polecamy się z naszymi usługami do załatwienia rzetelnych zleceń giełdowych wszelkiego rodzaju za miernem pokryciem. Na papiery wartość. udzielamy zaliczek do każdej wysokości.

Heinrich Mahler & Cmp.

BANK we **Wiedniu,** I. Wipplingerstrasse 42, vis-a-vis giełdy.

2906 4 10

L. 9601.

Obwieszczenie.

W c. k. sądzie obwodowym w Stanisławowie odbędzie się w dniu 17. października 1881 o godzinie 10tej z rana sprzedaż z wolnej ręki w drodze publicznej licytacji do nieletnich spadkobierców po ś. p. Kasprze i Józefie małżonkach Stokłosińskich należących dóbr Swistelnik górnych w byłym obwodzie Brzeżańskim a teraźniejszem starostwie Rohatyńskiem położonych.

Jako cenę wywołania uttanawia się kwotę 90000 zł. a. w. i przedmiotem są całe dobra Swistelniki górne. Jako zakład złożyć należy kwotę 10.000 złr. a. w. w gotówce lub też w papierach wartościowych wedle kursu „sprzedaje“ w ostatniej Gazecie Lwowskiej notowanego obliczyć się mających. Resztę warunków licytacyjnych, wyciąg tabularny, inwentarze spadkowe z opisaniem dóbr Swistelnik górnych i t. d. mogą w tutejszych aktach być przejrzane, a dobra same na miejscu obejrzane, zaś o podatkach dowiedzieć się można w c. k. urzędzie podatkowym w Rohatynie.

Stanisławów, 10. września 1881. 3573 2—3

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Oliwa stołowa

gwarant., zupełnie czysta i prawdz. oliwkowa. Dzbanek blasz. o 4 kilo wagi: Nicejska najl. zł. 5.20.—Monte St.-Angelo zł. 4.80.—Puglejska najl. zł. 4.40.

KAWA

najlepsza, aromat. gatunków za pakunek pocztowy o 4½ kilo wagi netto:

Perłowa Manilla	zł. 7.50	Santos	zł. 6.96
Złota Jawa	„ 7.08	Bahia	„ 4.38
Menado	„ 6.74		

RYŻ

w najlepszych gatunkach, w pacznikach pocztowych, jak wyżej: Boloński połyk. zł. 1.90.— Rangoon Ima zł. 1.60.— Indyjski desk. zł. 1.40.

Zlecania załatwiam pocztą za opłatą cła i franco za zaliczeniem powyższych należytości rychło. 3231 3—24

R. MAITI, Triest.

NAJLEPSZYM Papierem Cygaretowym jest LE HOUBLON FRANCUSKIEGO WYROBU.

PRZED NAŚLADOWNICTWEM ostrzega się!

Papier ten jest tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każda karteczka zawiera stempel „Le Houblon“, a każdy karton opatrzony jest niniejszą marką ochronną i sygnaturą.

Rawlett & Henry Prix de Brevet! FABRIQUE DE MACHINES C. C. PARIS. CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci.

Dla PP. myśliwych.

NIEZAWODNE PATRONY

Lefaucheux	kalibry	10. —	12.—	14.—	16.—	18.—	20.—	24 —	28. —
	złr.	2.25.	1.80.	1.60.	1.35.	1.35.	1.35	1.35.	1.35
Lancaster	kalibry	10. —	12.—	14.—	16.—	18.—	20.—	24.—	28. —
	złr.	2.60.	2 —	1.80.	1.70.	1.70.	1.70.	1.70.	1.70

Iglicowe Teschnera i Dreysego po cenach fabrycznych. **Przybitki** filcowe, kartonowe, i tłuszczone do wszystkich kalibrów.

Patrony rewolwerowe, do sztućców i pistoletów **Floberta** jak również wszystkie potrzeby myśliwskie — poleca najtaniej

Główny magazyn broni i przyborów myśliwskich

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie, ulica Karola Ludwika, liczba 1.

Zamówienia uskuteczniają się bezzwłocznie.

5643 Cenniki z kalendarzem myśliwskim na żądanie franco. 7—12

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkusikach do Sinapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.

Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.

Philadelphia 1876 — Paryż 1878

Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.

F. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY 24, Avenue Victoria PARIS

Jest do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Ruckera, w Warszawie w apt. dr. Ch. Hinricha, w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich głównych aptekach

---

Album mebli

niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych stanów, zawierający 900 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 2 rubli franco u

J. G. & L. Frankl, stolarze i tapicerzy

we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 2980 11—14

Tamże najobfitszy wybór trwałych tanich i eleganckich mebli.

Biura Dyrekcji ruchu

c. k. uprz. kolei

ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA

zostały przeniesione z dniem dzisiejszym

na ulicę Teatralną l. 7 III. piętro.

Dyrekcja ruchu

c. k. uprz. kolei Arcyksięcia Albrechta.

3585 2—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Grosser — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gaz. Nar.“.